

Ceny prenumeraty:
we Lwowie

bez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 6-00
z dostawą do domu . . zł. 6-30

na prowincji
z przesyłką
za granicę . . . zł. 6-30

Numer
Lwowski

Prace Biblioteka Jagiellońska

Słowo Polskie

codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrogr. 50, w kronice, repertuar, datał gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkami na pierwszej stronie zł. 1-.-. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się o adres: Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w

Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Telef. Redakcji 27 i 7102, międzymiastowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

Na przełomie.

Złożenie mandatów poselskich przez b. premiera Bartla i b. wiceministra spraw wewnętrznych Jaroszyńskiego dało asumpt prasie opozycyjnej do stawiania horoskopów co do dalszego rozwoju wypadków w polskiej polityce wewnętrznej, w szczególności — co do losów BBWR. i rządów pomajowych. Ex re ostatnich wydarzeń w tonie Bezpartyjnego Bloku przewodziła zgodnie publicyści obozu sejmokratycznego — nieuchronny upadek i likwidacja obozu rewolucji majowej. Na łamach naszego pisma przeprowadzono przed kilku dniami ścisłą analizę pojęć: „Bezpartyjny Blok W. R.” i „obóz rewolucji majowej”; uważny czytelnik musiał wyprowadzić z tej analizy konieczny wniosek, że nawet ewentualna likwidacja BBWR. nie oznacza żadną miarą likwidacji obozu rewolucyjnego. To są dwie różne rzeczy.

Jeśli zatem prasa opozycyjna składanie mandatów poselskich przez czołowe osobistości BBWR. nazywa ucieczką z tonącego okrętu, to stosuje w tym wypadku na użytek swych czytelników jednostronną, fałszywą i kłamliwą interpretację, bo zataja szereg innych faktów, stwierdzających niezbicie doskonałą formę tego okrętu, na którym płyną twórcy przewrotu majowego. Bliżsi prawdy są ci publicyści, którzy twierdzą, że ten fakt i jemu podobne oznaczają moment przełomowy w rozwoju rewolucji majowej, że czynniki rządowe znalazły się obecnie w sytuacji, wymagającej stanowczych i męskich rozstrzygnięć. Wycofywanie się polityków typu prof. Bartla, jest oczywiście wydarzeniem niezmiernie znamienne, wyznacza nam ono nowy etap w ewolucji, przez jaką przechodzą rządy pomajowe. Bezstronny obserwatorowi musi się tu narzucać analogia z pewnym momentem rewolucji faszystowskiej we Włoszech. Nie idzie mi tu o uogólnianie podobieństw, uważam je za bezpłodne i fantazyjne. Idzie tylko o pewne wspólne cechy, wynikające z podobnych obiektywnych warunków, w których obie rewolucje się rozwijały. Zdać mi się, że można mówić o wspólnym, jednakim schemacie, w ramach którego wszystkie powojenne rewolucje rozwijały się, abstrahując w zupełności od treści ideologicznej tych ruchów.

Otóż dzisiejszy moment przypomina żywo początek r. 1925 we Włoszech, kiedy to Mussolini zainaugurował politykę czysto faszystowską, izolując i separując swój obóz od elementów kontrrewolucyjnych, z których współdziałania korzystał przez dwa lata z góra. Trzeba przypomnieć, że po objęciu władzy w r. 1922 Mussolini nie utworzył rządu faszystowskiego, lecz — gabinet koalicyjny, że przez dwa lata prowadził zręczną grę na terenie parlamentarnym i miał poparcie grup liberalnie demokratycznych z ich znakomitymi przywódcami na czele: Giolitti, Orlando i Salandra, że nie zniósł albertyńskiej konstytucji, nie zreformował wcale instytucji, stanowiących fundament ustroju demoliberalnego (z wyjątkiem ordynacji wybor-

czej). Jak długo uważał to za konieczne, korzystał dyktator Włoch z poparcia sfer liberalnych. Wybitni przywódcy starych partii odgrywali wtedy rolę t. zw. „fiancheggiatori”, osłaniali flanki faszyzmu. Dopiero pod koniec r. 1924 wycofują się po kolei ostatni przedstawiciele wczorajszych Włoch z obozu rządowego, przechodzą do opozycji: Giolitti, Orlando, Salandra, a Mussolini w swej historycznej mowie z 3 stycznia 1925 wyprowadza faszyzm na jasną i szeroką drogę bezkompromisowej polityki, aby go prowadzić po tej drodze do wielkich przeznaczeń. Stało się to po dwóch latach ciężkiej walki z widmem starych Włoch, wśród której nie było nie tylko czasu na realizowanie wielkiego planu przebudowy państwa, ale nawet zahamowany został proces krystalizacji ideologii faszystowskiej; w okresie tym często pierwotne hasła „fasci di combattimento” z r. 1919 gubią się i zacieraają, — co nawet tu i ówdzie wy-

wołuje rozczarowanie wśród tych sfer, dzięki którym faszyzm wyrósł do potęgi, tj. wśród drobnej burżuazji, syndykalistów robotników, inteligencji kombatanów. Faszyzm błędzi i lawiruje wtedy między różnymi partykularyzmami partyjnymi i gospodarczymi. Nie trzeba podkreślać podobnych momentów w dotychczasowym rozwoju rewolucji majowej. Dalek jestem od myśli, jakoby u nas odbywało się wszystko wedle recepty faszystowskiej, jakoby te podobieństwa były wynikiem mechanicznego naśladownictwa. Sa one rezultatem — powtarzam — analogicznych warunków obiektywnych, analogicznej dynamiki życia polskiego.

Dlatego z tych samych powodów wydaje mi się uzasadniony wniosek, że obecnie jesteśmy na przełomie. Wybitny „fiancheggiatore”, reprezentant świata liberalnego schodzi ze sceny. Można przypuścić, że za nim pójdą inni, że obóz rewolucji majowej

wchodzi w okres akcji oczyszczającej z elementów, które przywiódł tam tylko oportunizm. Z tem równolegle rozwijać się będzie zapewne akcja, nawiązująca do założeń ideologicznych przewrotu majowego. Po mowie Mussoliniego z 3 stycznia 1925 faszyzm nawrócił do swych źródeł, do hasła z r. 1919. Mussolini powołał komisję 18, która wypracowała program przebudowy państwa zgodnie z temi hasłami, potem przyszła reforma z r. 1926, która dała Włochom zryb państwa korporacyjnego.

Zasadnicze hasła rewolucji majowej: prymat władzy wykonawczej, hierarchiczna i organiczna budowa społeczeństwa, obejmująca wszystkie grupy i eliminująca walkę klas — hasła, stanowiące do dziś wspólną własność wszystkich, co aprobuja fakty stworzone przez przewrót majowy — te hasła winny obecnie stać się w Polsce punktem wyjścia dla zasadniczych reform. a. b.

Porozumienie anglo-sowieckie osiągnięte.

Ostra krytyka prasy konserwatywnej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

lityki Labour Party w stosunku do Rosji sowieckiej.

Ogłoszone oficjalnie porozumienie przewiduje, że przyszłe rokowania będą podjęte po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych i dotyczyć będą 5 punktów. Punkt 1. traktować będzie o stosunku obu stron do traktatu z r. 1924. Punkt 2. omawia sprawę traktatu handlowego oraz sprawy z nim związane. Punkt 3. zawiera pretensje i kontrpretensje zarówno rządów, jak i prywatne, pretensje wynikające z interwencji i inne oraz kwestje finansowe, związane z takimi pretensjami i kontrpretensjami. Punkt 4. mówi o rybołówstwie. Punkt 5. o zastosowaniu dawnych umów i konwencji.

Należy dodać, że punkt 1. dotyczy traktatu, zawartego w swoim czasie w sierpniu 1924 przez Rakowskiego z ówczesnym rządem Labour Party. Najgłośniejszą częścią tego traktatu było zobowiązanie rządu brytyjskiego co do gwarantowania przez rząd Wielkiej Brytanii pożyczki dla Sowietów, z której Sowiety uiściłyby część swoich długów wobec Wielkiej Brytanii. Traktat ten, jak wiadomo, po upadku rządu Labour Party został w listopadzie 1924 wycofany przez Chamberlaina, który nie zgodził się przedstawić go do aprobaty parlamentowi. Punkt 3. przewiduje jak najwyraźniej kontrpretensje sowieckie z powodu interwencji wojsk brytyjskich w r. 1918 i 1919. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przez wprowadzenie tego zastrzeżenia do pkt. 3. Sowiety tem samem zapewniły sobie możliwość wzajemnego skreślenia długów wojennych rosyjskich i odszkodowań za interwencję. Porozumienie, ogłoszone obecnie, nie podaje

żadnych wyjaśnień co do sposobu i za kresu odszkodowań obywateli brytyjskich. Prawdopodobnie jednak w tej sprawie Dowgalewski złożył określone zobowiązanie, które teraz nie będzie ogłoszone, lecz dopiero po przedstawieniu parlamentowi. Wreszcie co do pkt. 4, to różnica zdań między Sowietami a Wielką Brytanią polega na tem, że Sowiety żądają 12-milowej strefy ochronnej dla swoich wybrzeży na Morzu Białym przed statkami rybackimi angielskimi, podczas gdy ze strony Wielkiej Brytanii istnieje tendencja uznania tylko 3-milowej strefy. Oficjalne podpisanie porozumienia między Hendersonem i Dowgalewskim nastąpi we czwartek po południu.

Londyn, 2 października. (AW). Poważna część dzisiejszej prasy londyńskiej poświęca szereg krytycznych uwag wynikowi rokowań Hendersona z Dowgalewskim. M. i. „Daily Telegraph” stwierdza, iż zaprzestanie propagandy komunistycznej przez bolszewików jest w tym samym stopniu prawdopodobne jak to, że bolszewicy wprowadzą na tron kogoś z kandydatów na cara rosyjskiego.

Londyn, 2 października. (PAT). Ogólne zainteresowanie w Anglii skierowane było dziś na wielkie ekspozycje o polityce zagranicznej, jakie wygłosił na kongresie w Brighton Henderson. Przemówienie to dotyczyło spraw Palestyny, Iraku, Egiptu, sprawy stosunku z Sowietami, sprawy Nadrenji oraz kwestii uzbrojenia na morzu i na lądzie. Całe przemówienie trzymane było w tonie wybitnie optymistycznym, ale naogół nie zawierało ciekawszych ustępów, z wyjątkiem dwóch tematów (Dalszy ciąg na str. 2-ci).

Londyn, 2 października. (PAT.) Ogłoszony dziś w gazetach porannych komunikat o porozumieniu między Hendersonem a Dowgalewskim wywołał w prasie konserwatywnej niesłychanie ostre ataki na rząd. „Daily Telegraph” i „Morning Post” prześcigają się poprostu w wysuwaniu zarzutów pod adresem Hendersona i całego rządu, stwierdzając kapitulację Wielkiej Brytanii i porażkę dotychczasowej po-

**TECHNICY! — UCZNIOWIE
SZKÓŁ PRZEMYSŁOWYCH**

Przybory, suwa i tachymetryczne, szabloni do opisania itd. w olbrzymim wyborze najtaniej tylko w firmie
LEON I HENRYK APPEL
Lwów, Legionów 1. Ulgi w spłatach.

(Ciąg dalszy ze strony pierwszej).

dotyczących Palestyny i Sowietów. W sprawie Palestyny Henderson z całym naciskiem oświadczył, że komisja śledcza powołana do życia celem zbadania wypadków palestyńskich, nie posiada żadnych kompetencji politycznych, albowiem rząd zdecydowany jest zachować deklarację Balfoura jako platformę brytyjską w stosunku do programu sionistycznego.

O Rosji Henderson powiedział: Mam nadzieję, że natychmiast gdy uskuteczniła zostanie wymiana ambasadorów pomiędzy Wielką Brytanią a Rosją, pełna maszynieria stosunków dyplomatycznych zostanie puszczona w ruch, na podstawie procedury, którą przyjmujemy dla negocjacji.

Mam nadzieję, że porozumienie osiągnięte będzie tego rodzaju, iż uczyni nasze stosunki z Rosją tak zadawalającymi, iż zbliży oba państwa do tego stopnia, jak tego nie było od wielu lat.

WSPOMNIENIA TROCKIEGO.

Berlin, 2 października. (AW). Znana berlińska firma wydawnicza Fischer zakupiła u Trockiego wyłączne prawo wydania niemieckiej edycji jego pamiętników. Wspomnienia Trockiego obejmują kilka tomów i ukażą się pod ogólnym tytułem „Moje życie“. Pierwszy tom pamiętników ukaże się ma już w drugiej połowie października.

**CLEMENCEAU PRZYBYŁ
DO PARYŻA.**

Paryż, 2 października. (AW). Wbrew wiadomościom, jakie krążyły wczoraj w Paryżu o znacznym pogorszeniu się stanu zdrowia Clemenceau, dzisiejsza prasa paryska donosi, iż Clemenceau przybył do Paryża nie w celach kuracyjnych, lecz z powodu złych pogód i znużenia, spowodowanego odosobnieniem w swej posiadłości prowincjonalnej. Stan zdrowia Clemenceau jest naogół zadowalający.

ARESZTOWANIE ARCYBISKUPA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 października. (G). Donoszą z Rygi: W Astrachanie władze sowieckie aresztowały arcybiskupa Filipa. Według urzędowego komunikatu Passa, arcybiskup miał stać na czele akcji broniącej cerkwi prawosławnej przed rozkładającą akcją bezbożników i nawet nawoływał do zwalczania bezbożników.

**PROJEKT BRIANDA JESZCZE
CIĄGLE NIEPOKOI LUDZI.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 października. (G). Donoszą z Paryża: Projekt Brianda utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy wciąż jeszcze zajmuje opinię publiczną. Nawet radykali nie podziela ją pod tym względem optymizmu Brianda. Pan Charles Dumant b. minister i referent generalny budżetu w senacie oświadczył podczas otwarcia rady generalnej swego departamentu, że nigdy jeszcze walka ekonomiczna w Europie nie była tak ostra, nigdy egoizm ludu nie był większy, a rewindykacja złości i dumy wszechświatowej bardziej irytująca niż obecnie. Zwłaszcza sytuacja na wschodzie Europy przypomina raczej zawieszenie broni niż pokój. To też trzeba, żeby Francja pracując dla sprawy pokoju nie robiła wrażenia osłabionej.

Rząd Mac Donalda przeżywał ciężkie chwile.

Londyn, 2 października. (PAT.) Kongres Labour Party w Brighton od pierwszego już dnia ujawnił znaczne przeciwieństwa między większością zgrupowaną dokoła rządu a mniejszością, zgrupowaną dokoła przywódcy Inde-

pendence Labour Party Machtona. — Pierwszego dnia oponenci stanowili 35 proc. Dużo gorzej sytuacja wypadła w dniu wczorajszym. Minister Thomas wygłosił dłuższe sprawozdanie o sytuacji bezrobotnych oraz o stara-

niach rządu w kierunku opanowania bezrobocia.

Mowa Thomasa została w dyskusji bardzo ujemnie skrytykowana przez oponentów, którzy zarzucali rządowi, że poprostu nie nie zrobił dla bezrobocia. Poszczególne głosy krytyczne wskazywały na to, że za czasów rządu konserwatywnego traktowanie bezrobotnych przez Urzędy zabezpieczenia było bardziej ludzkie. Ostatecznie jeden z przywódców opozycji, Kelly, zgłosił rezolucję, zapowiadającą odrzucenie tej części mowy Thomasa, która dotyczyła Urzędów zabezpieczenia bezrobocia. Naprawdę przewodniczący kongresu Morrison i minister robót publicznych Landbury zwracali się do oponentów, aby w imię dobra i całości partii wycofali swój wniosek, który odmawiał rządowi i kierownictwu partii zaufania.

Głosowanie nad rezolucją Kelly'ego odbyło się w największym napięciu. Za rezolucją opowiedziało się 1,027.000 głosów partyjnych, przeciwko rezolucji 1,100.000. Rząd Mac Donalda uzyskał minimalną większość 73.000 głosów na 2,127.000 głosów, reprezentowanych przez delegatów kongresu.

W ogłoszeniu firmy

American Scantic Line w Polsce
Warszawa, Al. Jerozolimska 33, z dn. 1. września r. b. zasła omyłka, a mianowicie: wydrukowano tel. 95-57, zamiast:
tel. 97-57
co niniejszem prostujemy. 87141

— **Zamach samobójczy 75-letniego starca.** W dniu wczorajszym targnął się na życie przez powieszenie się zamieszkały przy ul. Szeptyckich 39, Wincenty Skotnicki, liczący 75 lat, emeryt skarbowy. Powodem rozstrój nerwowy.

— **Echo zabójstwa w Stroniatynie.** W czasie bójki — jak donieśliśmy — jaka onegdaj wywiązała się po odpuszczeniu we wsi Stroniatynie, w powiecie lwowskim, parobek Jan Tryska, wystrzałem rewolwerowym pozbawił życia Hryńka Kryńczyszyna, poczem zbiegł w nieznanym kierunku. Tryska — jak się okazało — zbiegł do Lwowa, gdzie ukrywał się, został jednak w dniu wczorajszym przez policję aresztowany.

— **Jeszcze jest sporo naiwnych.** Oszuści uliczni wygrywają wciąż na naiwności ludzkiej. Wczoraj uczynili to w dwóch wypadkach. Najpierw padł ich ofiarą Grzegorz Kołodrubiec, pomocnik handlowy, zamieszkały w Kliczku, w powiecie rudeckim. W Rynku przystąpiło do niego dwóch nieznanymi osobnikami, którzy w podstępny sposób sprzedali mu dwie obrączki metalowe jako złote za kwotę 17 zł, poczem zbiegli. — Towarzystwem po szkodzie Kołodrubca był Oleksa Kozak, rolnik z Nowosiółek nowoczeskich, w powiecie horochowskim. I temu jacyś dwaj nieznanymi oszuści uliczni sprzedali w oszukańczy sposób dwie obrączki i łańcuszek metalowy jako rzekomo wyroby złote za 120 zł, i zbiegli. Prawdopodobnie w obu wypadkach występowały ci sami oszuści.

— **Wóz ze sianem w płomieniach.** Gospodarz z Piskowic, Onufry Barabasz prowadził wczoraj ul. Żółkiewską wóz, naładowany sianem. Prawdopodobnie rzucił ktoś na siano palącego się papierosa, skutkiem czego wóz stanął w płomieniach, które ugasiła straż pożarna. Siano było własnością dostawcy wojskowego, Joela Botwina.

Prof. Dr. Szymonowicz
powrócił i oręduje
w chorobach uszu, nosa i gardła
ul. Piłsudskiego 18, od gd. 4-5.
n8510 Tel. 51-71.

W Palestynie stosunki normalne.

Londyn, 2 października. (AW). Minister Henderson oświadczył dziś, że sytuacja w Palestynie jest obecnie normalna. Winni wywołania zamieszek bez względu na rasę i wyznanie zostali pociągnięci do odpowiedzialności przez władze cywilne. Minister stwierdził, że rząd nie zamierza bynajmniej przystąpić do rewizji sprawy mandatu brytyjskiego w Palestynie. Nie ma mowy o zmianie linii polityki oznaczonej w deklaracji Balfoura. Po-

lityka ta dąży do ustanowienia ogniska narodowego żydów w Palestynie. Będzie ona zawsze uwarunkowana należytą ochroną praw cywilnych i wyznaniowych wszystkich bez wyjątku mieszkańców Palestyny.

Londyn, 2 października. (AW). Z Jeruzolim donoszą, że sytuacja znowu się tam zaostrzyła. Nieznani sprawcy postrzelili wczoraj w dzielnicy żydowskiej jakiegoś żyda. W Jaffie przyszło do ponownych starć.

Anglicy opuścili Saarbrücken.

Paryż, 2 października. (AW). Wiadomość, że angielskie oddziały okupacyjne opuściły już Saarbrücken wywołała we francuskich kołach politycznych wielkie zdziwienie. Niektó-

rzy widzą w tem pragnienie przygotowania francuskiej opinii politycznej do tego, by Francja wyrzekła się terytorium Saary bez plebiscytu przewidzianego w Traktacie Wersalskim.

Indje dominium?

Londyn, 2 października. (AW). „Daily Teleg.“ donosi, że w najbliższym czasie należy się spodziewać sensacyjnego oświadczenia rządu wielobrytyjskiego w sprawie konstytucji dla Indyi Wschodnich. Rząd projektuje

przyznanie Indjom stanowiska dominium. To oświadczenie rządu podane ma być do publicznej wiadomości jeszcze przed zebraniem się wszechindyjskiego kongresu.

Projekt reorganizacji Wielkiej Rady Faszystowskiej.

Rzym, 2 października. (PAT.) Oficjalny biuletyn partii faszystowskiej Foglio Ordini, omawiając projekt reformy Wielkiej Rady Faszystowskiej, pisze między innymi: Podział członków Wielkiej Rady na trzy kategorie pozostaje w mocy. Do pierwszej kategorii należą dożywno członkowie kadrówki marszu na Rzym. Druga kategoria ma obejmować przedstawicieli rządu, sekretarza partii faszystowskiej, jego zastępcę, przewodniczących senatu, Izby, Akademii wło-

skiej, przewodniczących Związku pracodawców i pracowników przemysłu i rolnictwa. Do trzeciej kategorii należą ci, którzy odgrzywają ważną rolę w rewolucji. Ogółem do Wielkiej Rady Faszystowskiej wchodzić będzie o 20 członków mniej, niż dotychczas, ile że składać się ona ma z 36 osób. Projekt reformy poddany zostanie aprobachie Rady ministrów.

STRAJK W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 października. (zo). Dziś po południu wybuchł niespodziewanie strajk w fabryce „Parowóz“. Delegaci robotników oświadczyli, że żądają natychmiastowej podwyżki płac a nadto zobowiązania, że w najbliższym czasie nie nastąpią żadne redukcje robotników. Ponieważ między zarządem fabryki a związkami zawodowymi toczą się rokowania w rozmaitych sprawach, przeto dyrekcja odrzucała te żądania.

Jak się okazuje, agitację prowadzi rozwiązaną przed kilkoma dniami komunistyczny związek metalowców. Prowadzi on również akcję o podwyżkę zapomóg wśród bezrobotnych. Agitacja idzie w tym kierunku, aby bezrobotni żądali zapomóg podwyższonych o 100 proc. Na najbliższe dni komuniści organizują szereg wieców. Fabryka „Parowóz“ zatrudnia około 1.300 robotników.

SPADEK PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH NA GIEŁDACH AMERYKAŃSKICH.

Warszawa, 2-go października. (AW) Wskutek niepomyślnych warunków, panujących na amerykańskim rynku finansowym, na giełdzie nowojorskiej

zaznaczył się silny spadek kursów obligacji pożyczkowych. Kurs polskiej pożyczki stabilizacyjnej obniżył się ostatnio do poziomu 80—81, wobec kursu emisyjnego 92 dolary. Znaczący rynek amerykańskiego zapewniają, że z chwilą załamania się spekulacji giełdowej nastąpić musi poprawa kursu pożyczek zagranicznych, a w tej liczbie i polskiej.

**NIEUDAŁY SZMUGIEL INSTRUKCJI
KOMUNISTYCZNYCH.**

Wilno, 2 października. (AW.) W rejonie odcinka granicznego Filipowo patrol KOP. zatrzymał trzech podejrzanych osobników, usiłujących nielegalnie przekraść się przez granicę do Polski. W wyniku przeprowadzonej rewizji u zatrzymanych ujawniono tajne instrukcje komunistyczne.

**PRÓBNE LOTY NAJWIEKSZEGO
SAMOLOTU ŚWIATA.**

Berlin, 2 października. (AW). Donoszą tu z Friedrichshafen, że największy samolot świata „Do X“ podejmie niebawem szereg lotów próbnych długodystansowych. „Do X“ odbyć ma lot do Ameryki Północnej i Południowej w połowie stycznia roku przyszłego.

Z DNIA.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

Warszawa. 2 października. (AW). P. Prezydent Rzplitej, przyjął dziś w południe na dłuższej audencji Prezydium Zjazdu prawników, który obrał dowód ostatnio w Warszawie.

MIN. PATEK W WARSZAWIE.

Warszawa. 2 października. (AW). Dziś powrócił tu po 4-dniowym pobycie w Poznaniu i Gdyni p. poseł Patek. W rozmowie z przedstawicielem Agencji Wschodniej p. min. Patek dał wyraz swemu zachwytowi nad PWK, oraz nad niesłychanie szybkim tempem rozbudowy Gdyni. P. Patek zabawi w Warszawie jeszcze około 10 dni, poczem wraca do Moskwy. W czasie pobytu w Warszawie p. poseł Patek odbędzie szereg konferencji związanych ze swą działalnością na moskiewskiej placówce dyplomatycznej.

MIN. PRYSTOR POWRÓCIŁ DO WARSZAWY.

Warszawa. 2 października. (AW). Dziś powrócił tu z podróży inspekcyjnej min. Pracy, Prystor i natychmiast po przybyciu objął urzędowanie.

RADA GABINETOWA NA ZAMKU.

Warszawa. 2 października. (AW). W miarodajnych kołach politycznych twierdzą, że w najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie Rady Gabinetowej na Zamku. Na posiedzeniu tem omawiać się będzie szereg ważnych spraw politycznych, gospodarczych i finansowych.

VENIZELOS NIE PRZYJEDZIE DO WARSZAWY.

Warszawa. 2 października. (AW). Wobec pojawienia się w prasie stołecznej wiadomości o przyjeździe wielkiego męża stanu Grecji współczesnej Venizelosa, poselstwo greckie komunikuje Agencji Wschodniej, że Venizelos na razie nie może przybyć do Warszawy. Ostatnio bawił on w Berlinie do dnia 1 b. m., celem poddania się badaniom lekarskim. W dniu dzisiejszym opuścił Berlin i wyjechał — przez Budapeszt — do jednej z miejscowości kuracyjnych. Zaznaczyć należy, że już przed 2 tygodniami Venizelos nadesłał na ręce min. Zaleskiego list, w którym zawiadamia, że do Polski na razie ze względu na zły stan zdrowia przybyć nie może.

MIN. CZERWINSKI W STANISŁAWOWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 2 października. (zo) Dn. 3 bm. minister oświaty p. Czerwinski wyjeżdża do Stanisławowa na uroczystość otwarcia nowego teatru polskiego i położenia kamienia węgielnego pod budowę żeńskiej szkoły handlowej. Pan Minister zapozna się przy tej sposobności ze szkolnictwem w Stanisławowie.

PROF. BARTEL W KRAKOWIE.

Kraków. 2 października. (AW). Od wczoraj bawi tu b. premier prof. dr. Bartel, który między in. zwiedzi pierwszy w Polsce pawilon urologiczny w szpitalu św. Łazarza. Budowa tego pawilonu była specjalnie subwencjonowana przez rząd.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa. 2 października. (AW). W dzisiejszym dniu ciągnięcia 5-tej klasy Loterii Państw. padły główniejsze wygrane na następujące numery:

15.000 zł. nr. 27819.
5.000 zł. nr. 97170 111367 175363.
3.000 zł. nr. 6669 43319 132331 151640.
2.000 zł. nr. 38532 45172 78064 105164 110647 126394 184113.
1.000 zł. nr. 26939 33923 35334 63144 131205 134943 150072.

NOWY POLSKI REKORD W PLYWANIU.

Warszawa. 2 października. (G). Bawiący na studiach w Gandawie świetny pływak polski p. Bocheński po pobiciu rekordu polskiego na 100 mtr. w czasie 1 min. 5 sek., ustanowił nowy rekord polski na dystansie 200 m. stylem dowolnym w czasie 2 m. 29.8 sek. Rekord ten stwierdzony protokolarnie, należy do jednego z najlepszych wyników europejskich i lepszy jest od rekordu belgijskiego.

Blok wyborczy stronnictw polskich w Czechosłowacji.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Cieszyn. 2-go października. (G). Na konferencji odbytej w Czeskim Cieszynie przez przedstawicieli 3 stronnictw polskich postanowiono stworzyć jednolitą listę polską dla przeprowadzenia wyborów do sejmu i senatu czechosłowackiego, które odbędą się 27 b. m. Z ramienia socjalistów polskich kandydować będzie E. Chobot, któ-

ry stoi na czele listy polskiej. Na drugim miejscu jest kandydat ludowców dr. Jan Buzek, na trzecim reprezentant związku śląskich katolików, dotychczasowy poseł dr. Wolf. Na czele listy senackiej stanie dr. Wolf. Wiadomość o porozumieniu między partiami spotkała się z uznaniem wszystkich Polaków na Śląsku Cieszyńskim.

Uspokoilo się po zabranu dyjet.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 2 października. (zo). Po jednodziennym ożywieniu znowu w kułarach sejmowych zapanowała cisza i spokój. Posłowie pobrawszy diety, rozjechali się do domów, pozostawiając w Warszawie swoich przewodców. W dniu dzisiejszym, jak słychać, w prywatnym mieszkaniu jednego z posłów lewicowych odbyło się zebranie przedstawicieli 6-ciu klubów centrowych i lewicy a mianowicie Ch. D. Piasta, NPR, prawicy, Stronnictwa Chłopskiego, Wyzwolenia i PPS. Narady te mają prowadzić do uzgodnienia wspólnej taktyki. Jak wiadomo, stronnictwa lewicowe zapowiedziały szumny wniosek o votum nieufności dla Rządu, a teraz staje przed oczami pytanie, co będzie dalej? Głowi się więc wojownicza lewica co nastąpi, jeżeli po wniosku o votum nieufności Rząd ustąpi i jeżeli nowy skład gabinetu będzie miał ten sam program. Co się stanie, jeżeli Rząd odroczy sejm na 30 dni, a co zrobić, jeżeli Rząd nie dopuści do dyskusji nad votum nieufności przez rozwiązanie sejm.

Biedzi się więc nad temi zagadnie-

niami lewica i zastanawia się, czy by nie było lepiej zmienić kolejności wniosków. A więc załatwić najpierw sprawę b. ministra Czechowicza, dalej sprawę ustawy o czystości wyborów, ustawy o wolności zgromadzeń i dopiero później postawić wniosek o votum nieufności. Wszystkie te pytania będą jeszcze niejednokrotnie rozważane w ciągu października na licznych konwentylach lewicy. Nie budzą one jednak żadnego zainteresowania, albowiem ogólnie jest wiadomą ich bezcelowość.

Warszawa. 2 października. (AW). Dziś odbyło się tu posiedzenie przedstawicieli klubów centrowo-lewicowych. Zastanawiano się nad możliwością utworzenia wspólnego frontu tych stronnictw. Szczegóły tej konferencji otoczone są ścisłą tajemnicą. W kołach zbliżonych do stronnictw centrowo-lewicy utrzymują, że nie powzięto na razie żadnej decyzji i że była to tylko konferencja o charakterze informacyjnym. Według informacji otrzymanych przez Agencję Wschodnią na konferencji tej byli nowoobranymi prezesi „Wyzwolenia” i „Piasta” pp. Róg i Witos.

Rauscher następcą dr. Hermesa.

Berlin. 2 października. (PAT.) Dziś ukazał się tu półurzędowy komunikat potwierdzający wiadomość, że po ustąpieniu Dra Hermesa dalsze rokowania o traktat handlowy z Polską prowadzone będą przez posła niemieckiego w Warszawie Rauschera. W ten sposób, jak oświadcza komunikat, zamknięta została myśl powołania na miejsce Dra Hermesa bezpośredniego następcy, którego wyłączeniem zadaniem miałyby być prowadzenie wspomnianych rokowań. Na przeprowadzenie tego sposobu uregulowania sprawy wpłynąć miał według przypuszczeń komunikatu fakt, iż poseł Rauscher jest jednym z najlepszych znawców przedmiotu rokowań. W związku z tem pozostaje również dzisiejsza narada posła Rauschera z kanclerzem Müllerem. W kołach parlamentarnych — oświadcza dalej komunikat — liczą się z tem, iż rokowania obecne do prowadzą wkrótce do zawarcia z Polską umowy w formie traktatu ramowego na podstawie klauzuli „największego uprzywilejowania. Traktat ten ma być zawarty w ten sposób, że sprawa importu nierogaczyny i inne

sprawy specjalne mają być zastrzeżone do późniejszych rokowań, a ich uregulowanie ma być później włączone do umowy. W ten sposób utworzona byłaby przedewszystkiem podstawa traktatowa, kładąca kres dotychczasowej wojnie celnej.

PROWIZORJUM DRZEWNE POLSKO-NIEMIECKIE OBOWIAZUJE NADAL.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 2 października. (zo). W dniu wczorajszym upłynął termin wypowiedzenia przez stronę polską i nie miecką prowizorium drzewnego, zawartego w roku ub. z ważnością do 1 października rb. Umowa przewidywała, że na wypadek niewypowiedzenia jej przez żadną ze stron, obowiązuje ona automatycznie na rok następny, t. j. do 1 października 1930. Umowa ustala, że kontyngent wywozowy drzewa tartego z Polski do Niemiec wynieść ma w tym okresie 1,250.000 m. sześć. Przy cenach zeszłorocznych wartość ogólna tego kontyngentu wnosila zł. 250,000.000.

*Jak wszędzie, tak i w Polsce
angielska herbata Lyons'a
staje się niezastąpioną*

HERBATA LYONS'a

DO NABYCIA
we wszystkich pierwszorzędnych handlach
kolonialnych

RZĄD EGIPSKI PODA SIĘ DYMISJI.

Londyn. 2 października. (AW). Z Kai ru donoszą, że rząd egipski podaje się w najbliższym czasie do dymisji. Nowy rząd składać się będzie z fachowców.

ODZNACZENIE POLSKIEGO KONSTRUKTORA.

Nowy Jork. 2 października. (AW). Konstruktor mostu Polak Modrzejewski otrzymał złoty medal im. Johna Frieda na rok 1930. Jest to najwyższe odznaczenie udzielane corocznie przez amerykańskie towarzystwo techniczne.

300.000 CUDZOZIEMCÓW ZWIE- DZIŁO POLSKĘ.

Warszawa. 2 października. (AW). Według prowizorycznych obliczeń placówek konsularnych Rzeczypospolitej oraz posterunków granicznych, w czasie trwania P. W. K. odwiedziło Polskę około 300 tysięcy cudzoziemców.

PERSONALJA.

Warszawa. 2 października. (zo) Obowiązki wizytatora w Kuratorjum lwowskim powierzone zostały p. Bilnickiewiczowi.

SPRAWA BANKU CENTRALNEGO.

Warszawa. 2 października. (zo) Jak się dowiadujemy rokowania o utworzenie Centralnego Banku Ziemińskiego nie zostały zerwane. Nie przesądzając narazie wyniku rokowań należy stwierdzić, że w dotychczasowym stanie sprawy nic się nie zmieniło. Rokowania mają być podjęte w najbliższych dniach i w tym celu delegaci polscy wyjadą do Paryża.

KONFISKATA „GOŃCA POMORSK.”

Tczew. 2 października. (AW.) „Gońca Pomorski” jako 2-gie wydanie po konfiskacie wypuścił numer składający się z artykułu wstępnego zawierającego przepisy kulinarne, reszta strony i następna strona — białe. Wiec protestacyjny zwolenników pisma przeciwko konfiskacie pisma, został przez miejscowe władze rozwiązany.

STUDENCI UNIWERSYTETU BERLIŃSKIEGO OSKARZENI O SZPIEGOSTWO.

We wtorek 8 b. m. w Sadzie Karnym odbędzie się rozprawa przeciwko 3 studentom uniwersytetu berlińskiego oskarżonym o szpiegostwo.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Georg Kuhnke, Adalbert Hahn i Herbert Franze. — Akt oskarżenia zarzuca im, że w maju b. r. w powiecie dolinajskim, w woj. stanisławowskiej, z aparatami fotograficznymi przeprowadzali wśród ludności wywiady na tle ekonomiczno-politycznem.

Ze względu na to, że w charakterze świadka prawdopodobnie zostanie przesłuchany poseł niemiecki z Warszawy, rozprawa budzi wielkie zainteresowanie.

POGODA W CZWARTEK.

Warszawa. 2 października. (Tel. wł.) (Komunikat P. I. M.). Przypuszczalny przebieg pogody w dniu 3 października: Na zachodzie kraju zachmurzenie duże z deszczem, oraz ciepłej, na wschodzie po rannem rozpozgodzeniu, zachmurzenie wzrastające. Słabe wiatry południowe, potem południowo-zachodnie.

„Kopernik-Marysienka”

Początek codziennie o godz. 3.30.

Od dziś ceny normalne
znizki ważne.**EMIL JANNINGS**w najlepszym swoim
superszlagerze p t**„Grzechy ojców”**

Nowe legitymacje zniżkowe wydaje dyrekcja codziennie od godz. 5-tej do 7-mej.

Przegląd prasy.

JESZCZE REFLEKSJE POWYSTAWOWE.

„Kurier Polski” pisze:

Trzeba to podkreślić z całym naciskiem, że niemniej ważne było znaczenie moralne zwiedzania wystawy. Dodawało ono wiary w rozwój sił narodu i jego tężyźny. Sceptyków i niedowiarków zwiedzanie wystawy pokonywało. Iluż wróciło z niej nawróconych! Jedni jechali z niedowierzaniem, czy wogóle będzie co oglądać. Ci wracali przekonani, że było poco wystawę urządzić. Inni nie mieli wiary w to, czy będzie ładnie i składnie pokazane. Ci w znacznej części wracali zupełnie oświeceni. Wszyscy przeważnie mówili, że byli za krótko. Ile kto był, to każdemu było za mało, i mówił, że to i owo należało jeszcze zwiedzić, ale czasu nie stało.

Tak wielkie więc jest i doniosłe znaczenie tego egzaminu dla podniesienia narodu na duchu, i to właśnie w tej dziedzinie, w której nam to bardzo jest potrzebne, to znaczy w gospodarce, i to właśnie w tej chwili, kiedy sytuacja gospodarcza wogóle na świecie, a w Europie w szczególności, nie układa się zbyt pomyślnie, pomimo załatwienia rozrachunku w Haadze. Niemniejszą wartość ma wszelako wystawa dla podniesienia znaczenia Polski w oczach świata i Europy. Przez wystawę, chociaż przecież Poznań, z punktu widzenia geograficznego Europy, leży właściwie z drogi, przewinęło się wielu cudzoziemców, wiele osób wybitnych ze wszystkich krajów Europy, a także i z Ameryki. Przyjechało wiele wycieczek, i to także złożonych z ludzi, nienajwyższej dla Polski usposobionych. Podziw był ogólny i uznanie powszechne. A to może i powinno dawać bodźca do dalszej pracy.

Wystawa, której wrota zamknęły się w dniu wczorajszym, otrzymała w dziejach odrodzonej Polski miejsce zaszczytne. Przynosi ona chwałę i zaszczyt zarówno jej inicjatorom, jak i organizatorom, oraz wykonawcom, przynosi zaszczyt zarówno Polsce całej, która wysłała tam swoje eksponaty, jak i stolicy dzielnicy wielkopolskiej, na której ziemi z wielką energią i z zapalem dokonano tego wspaniałego dzieła. Możemy być słusznie z niego dumni.

Ten sam temat porusza „Dziennik Poznański”:

Jakżeż to błędnymi przesłankami operują ci wszyscy, którzy powodzenie PWK mierzą na długość cyfry, deficytu kosztów jej urządzania. Przecież taka kalkulacja jest podobnie pozbawiona realnych podstaw, jak ocenianie wartości artystycznej obrazu, ilością zużytej do jego wymalowania farby. Nie takie kryterium gospodarcze służyć powinno za metodę ksiązkowania zysków PWK. Gospodarczy zysk wystawy tkwi w jej znaczeniu, zbliżonym do znaczenia dla handlu dobrej reklamy. PWK zaprezentowała nasze możliwości go spodarce nie tylko pokazem planów produkcji, lecz i setkami innych działów wystawy, które podkreśliły i uwypukliły na kanwie gospodarki świata realne podstawy tej produkcji. Przecież tysiące wykresów, grafikonów i innych argumentów udowodniły przyszłości rozwojowe rolnictwa polskiego i przemysłu, pokazując światu, że produkcja nasza nie jest wyhodowana w cieplarnianej atmosferze murów celnych, lecz wyrosła z żywotnych, nieograniczonych i naturalnych podstaw swego rozwoju. Udowodniłyśmy dodatkiem saldami gospodarczym PWK, że produkcja polska jest zdrowym przedsiębiorstwem.

Za tak poważnym gospodarczym atutem musiał iść olbrzymi sukces polityczny. Wiek Ligi Narodów nie narzuca nam żadnych złudzeń politycznych, lecz uczy nas, że potęga i wpływy polityczne idą za dźwiękiem zysków potęgi gospodarczej. Udowadniając światu z sumiennością i stałością skrupulatnego wystawcy naszą siłę gospodarczą, udowodniłyśmy naszą potęgę polityczną. Potęga ta dziś może tkwić dopiero w pędach rozwojowych państwowości polskiej, ale niemniej posiada zdolność energetyczną, która swym wyrazem w PWK musiała obcyć nauczyć pełnego szacunku politycznego do Polski. Nie będzie przesady w twierdzeniu, że PWK w historii politycznej narodów stworzyła fakt dokonany, pokazując siłę Polski, której nie zmogą żadne nowe zakusy rozbirowe.

A wreszcie wielka wystawa krajowa odegrała w życiu zbiorowym naszego społeczeństwa olbrzymią rolę psychologiczną. Szary, codzienny trud obywateli o zysk gospodarczy, walka nieraz o kęs chleba tylko i tylko cieplej strawy zatracają olbrzymie perspektywy rozwojowe społeczeństwa, zsuwa je w cień kłopotów i zaciemnia ich potencjonalną wartość — wiary we własne siły. PWK w słonecznych blaskach zwycięstwa przedstawiała to, co społeczeństwo zrobiło i to co stworzyć może. Wielki pokaz pracy polskiej rzucił ulamki naszych wysiłków codziennych na olbrzymie tło perspektyw rozwojowych i

P. T. Prenumeratorów
prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty najdalej do 10-go października b r., w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli wstrzymać wysyłanie pisma. — Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową lub dostawą do domu wynosi **6 zł. 30 gr.**

techną w społeczeństwo, nieraz zniechęcone wielu trudnościami koniunkturalnymi, optymizm, oparty nie na patriotycznej egzaltacji, lecz na realnej rzeczywistości gospodarczej. Milionowe rzesze, przesuwające się pośród stoisk Pewuki, opuszczały tereny wystawy zasugerowane żywym tchnieniem wiary we własne siły, jako obywatela wielkiego i produktywnego organizmu państwowego, który ich pracy daje nie tylko pełną ochronę, ale i realne możliwości rozwojowe.

Sumujemy salda zysku gospodarczego politycznego i psychologicznego PWK, przetłumaczmy je na język cyfr, a okaże się, że wystawa dała olbrzymią nadwyżkę dodatnią w swoim bilansie zamknięcia, nadwyżkę, która na wagę złota trudno ocenić.

ANTYPODY.

P. Niedziałkowski kreśli w „Robotniku” obrazewolucyj, jakie PPS-CKW. dostrzega w marsz. Piłsudskim:

Piłsudski był na początku „człowiekiem socjalizmu”, był — następnie — „człowiekiem demokracji”, pragnął być „człowie-

kiem narodu”, stał się „człowiekiem pracy społecznej”. Walka obozu Piłsudskiego z narodową demokracją nie jest dzisiaj ani walką idei, ani walką interesów społeczno-gospodarczych, ani walką dążeń klasowych; jest walką tradycyjno-osobistą, sentymentalną, przypadkową; tkwi w niej głęboka nieszczerłość wewnętrzna i, wazjemna. Walkę prawdziwą Piłsudski toczy z lewicą społeczną, przedewszystkiem z Polską Partią Socjalistyczną. Rozumieją to właściwie wszyscy. Różnica polega na tem, że p. Stanisław Mackiewicz w „Słowie” wileńskim pisze otwarcie i szczerze to, co jest prawdą, a inni pp. redaktorzy udają, że punkt istotny położenia stanowi jakiś „przypadek”, czy jakieś „nieporozumienie”.

„Wielkie Koło” zostało zamknięte. „Człowiek Socjalizmu” został „człowiekiem pracy społecznej”. „Pomajowy” system rządzenia — to próba oparcia Rzeczypospolitej na interesach społecznych, gospodarczych i politycznych, na ideologii i psychologii „Polski posiadającej”, to próba ugruntowania formy bytu Państwa przeciwko interesom, ideałom, dążeniom, pragnieniom, potrzebom „Polski pracującej”.

Można ubierać tę Prawdę w najbardziej

Przy grypie, zapaleniu oskrzeli, zapaleniu migdałków, katarze wierzchołków płucnych, zakatarzeniu nosa, gardzieli i krtań, chorobach usznych i ocznych pamiętać należy, aby żołądek i kiszkę były dokładnie przeczyszczone przez użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Znacomici fachowcy, myślący o zdrowiu naszym, zaświadcza, że przy różnej i innych gorączkowych i zaraźliwych chorobach woda Franciszka-Józefa oddaje cierpiącej ludzkości ogromne usługi. Zadać w apt. i drog.

NIESCISŁA INFORMACJA.

Tutejszy organ niby narodowy zaniepokoił się nerwowo — w związku z naszym artykułem pt. „Po drugiej stronie Rubikonu” — widmem likwidacji propagandy sejmokratycznej i zgodnie z Hermana Liebermanna moją żeszowem oburzeniem na „satrapię azjatycką” oświadcza, że tylko Sowiety na taki krok się odważyły. To jest nieścisłe. Faszizm także „zakazał i zamknął” prasę liberalnie demokratyczną i we Włoszech ukazuje się tylko „najnudniejsza, najnieudolniejsza, kazionna” prasa faszystowska.

Mowa ministra Matuszewskiego na zamknięciu P. W. K.

Min. Matuszewski w odpowiedzi na toast ku czci Rządu, wypowiedziany przez prez. Wachowiaka, wygłosił następujące przemówienie:

Z polecenia p. premiera przypadł mi zaszczytny obowiązek odpowiedzi imieniem Rządu na słowa p. prezesa Wachowiaka, słowa, w których słysząc jeszcze podziw i miłość i kielni — echa wielkich dokonanych prac. Sądzę, że trudniej, niż komukolwiek bądź innemu będzie mi sprostać temu zadaniu, sam bowiem stałem zdala od potężnego i twórczego wysiłku, jakim była PWK. i muszę mówić jako zwykły widz.

Wybaczenie mi zatem, Szanowni Panowie, że podzielię się z Wami tylko myślami widza, jakie nasuwają się człowiekowi, wdruciemu w tłumie innych od stoiska do stoiska, aby upoić się tryumfem pracy polskiej, tętniącej dziś od Wilna do Śląska, od Lwowa do Gdyni, od ciemnej głębi sztolni kopalnianych po lazur nieba, roztrącany warkotem śmigieł. Jak się stać mogło, że dorobek ostatniego 10-lecia przetrwał dorobek wielu dziesiątków lat poprzednich? Czemu nurty pracy polskiej popłynęły wartko, jak wezbrana woda? Oto jest pierwsze pytanie, które wola ku widzowi, ze wszystkich pawilonów, z każdej mapy, z każdego wykresu. Kto nie wierzy w bezsilność woli ludzkiej, musi szukać pierwszego twórcy, tego kto kamień węgielny nie tylko pod Wystawę, lecz pod cały gmach pracy polskiej położył.

Jest tu wśród mnóstwa olbrzymich i małych sal niewielka liczba, wypełniona tylko milczącą rozmową krótkich słów rytowanych jedno pod drugim w kamieniu ścian. Komary. Lida, Kosiuchnowka, Lwów, Radzymin, Wilno, Poznań, Mińsk. W nazwach tych, jak w kurzu kul bitewnych, wyrasta oczom widza skrawiona i zwycięska postać tego, kto walcząc, ginąc i zwyciężając tu i zdaleka kładł granitowy kamień węgielny pod własne nasze dzieło w każdą naszą pracę. Fundament tej wystawy, jak fundament całej Rzeczypospolitej wkopany jest bałgnetem żołnierza polskiego i tylko na niewzruszalnej, ofiarnej epoce jego ko-

ści dźwignięty mógł być tak wysoko ku górze.

Na dziesięć lat daleko wcześniej rozpoczęto zostało to dzieło, którego plany podziwialiśmy tutaj. Aby święcić się mógł tryumf naszej wolnej pracy, żołnierz polski musiał w mgły legendy, ze strof piosenki dziewczęcej zejść na ziemię i krwią własną ją ubroczyć. Dlatego dziś, jak zawsze, kiedy czynić będziemy przegląd zbiorowego wysiłku narodu, w głębi serc i na dnie naszego sumienia znaleźć musi każdy to nazwisko, z którym nierozzerwalnie związana jest męka i szczęście naszego wyzwolenia — nazwisko Józefa Piłsudskiego. Jego bowiem wola i trudem, jego nadludzkim wysiłkiem wezwany zmartwychwstał z mogił powstańczych żołnierzy Rzeczypospolitej. Zmartwychwstał, aby w pocie zdrowego znoju, w dotykającym kurzu gościnieców czynić to, czego żądał odeń wódz, aby nie tylko walczyć, ale zwyciężyć.

Jeżeli pod ściany tego domu, którego podwoje tak uroczyście zamykamy, fundamenty kładł żołnierz, to wnętrze tego domu wypełniła praca kogoś innego, kogo chciałbym nazwać nieznany szarym człowiekiem. Wielka istotnie, niezapomniana zasługa Panów, jako organizatorów wystawy, jest to właśnie, że daliście głos temu bezimiennemu pracownikowi. W swarze sporów politycznych, w szepcie sensacyjnej plotki ginie nam z oczu to, co stanowi o sile i wzroście naszej potęgi, gdyż poza polityczną frazeologią i zdala od niej, wśród tysięcy osnutych teraz zmierzchem wsi Rzeczypospolitej, po setkach jej miast biją uczciwe serca i nie próżnują pracowite dłonie.

Każda rzecz, którą oglądaliśmy tutaj, każda śruba maszyny, każde drobne dźwignięcie w górę linii wykresu, mierzace naszą siłę, zdziałane zostało wspólnym wysiłkiem tych nieznanych ludzi, pracą ich mózgów i rąk.

Od drobnego rolnika, który coraz rzetelniej uprawia swój zagon, do nieznanego nikomu, zapracowanego wśród prowincyj urzędników, od robotnika, który podnosi co roku swą

wydajność, do nauczyciela, umiającego kochać przyszłość w tych, których wychowuje, wszyscy ci ludzie swym zdrowiem moralnym, swą miłością tworzenia wzniesli to dzieło i myślę, że z pośród milionów, zwiedzających wystawę, ci właśnie najcichsi i najskromniejsi, przed nią pełni podziwu i radości, ci, bodaj nie widząc o tem, byli największymi jej twórcami.

Dlatego też słuszna, zdaje się być rzeczą, że to pierwsze święto pracy naszej święciliśmy tu w Poznaniu, gdyż tu właśnie kult pracy niezmordowanej i upartej, nie rozgłosnej a skutecznej, najmocniej był ugruntowany. Panowie zaś, bezpośredni twórcy wystawy, daliście wspaniałą wyraz sprawności i siły, jaka na tym gruncie wyrasta.

Byłoby laskaw, Panie Prezesie, wznieść toast za Rząd Rzeczypospolitej. Wyznaję, że doznałem głębokiego wzruszenia, słysząc te słowa, nie dlatego, iż były do nas, tych a nie innych ludzi, którzy dźwigają ten urząd, skierowane, ale dlatego, że w słowach tych w wielkim skrócie oświetlone zostały nasze po 150 latach zwycięstwa.

My, członkowie Rządu, powołani jesteśmy obecnie na posterunek, z którego zejdziemy, spełniwszy lepiej lub gorzej swój obowiązek. Po nas przyjdą inni prowadzić dalej pracę, aby znów ją z kolei w czyjej ręce przekazać. Ale Rząd Rzeczypospolitej zostanie!

Na wszystkich ziemiach, które zrosły się razem po wiekowem rozdarcu i tu w Poznaniu pierwsze dożynki swej pracy niepodległej sprawiły, nie masz i być nie może innego władarza, niż własny Rząd Rzeczypospolitej, to też pozwól Pan, Panie Prezesie, iż nie do nas, jako do ludzi, ale do Rządu, jako do symbolu niezależności naszej, odniosę Pańskie uprzejme słowa i w tem przekonaniu wnoszę w ręce Pańskie toast nie za zdrowie Panów, ale za to, co jest zarówno Panom i nam rzeczą najdroższą, dla której zechcielibyście i potrafiliście stworzyć ten państwowy pomnik pracy — „Rzeczypospolita niech żyje!”

Austria na rozdrożu.

Wiedeń, 1 października.

Jeszcze w połowie ub. m. mówiło się, że rządzący krajem od maja br. gabinet Stuerewitza stoi pewnie i potrafi opanować sytuację. Pokazało się tymczasem, że niezależne od kół rządowych wypadki biegają tak, iż położenie rządu stało się nie do utrzymania. W atmosferze ogólnego niepokoju, wśród pogłosek o zbliżającej się wojnie domowej, ustąpił Streeruwitz 25 września. Następcą jego stał się prezydent policji wiedeńskiej Jan Schober, który raz już (1921-22) był premierem (czyli jak się tu to wzorem Niemiec nazywa: kanclerzem związkowym — Bundeskanzler).

Nowy premier uchodzi za człowieka „silnej ręki”. Mianowanie jego przyjęte zostało w szerokich warstwach ludności z dość dużym zadowoleniem. Parlament wypowiedział się za gabinetem Schobera 84 głosami prawicy i środka przeciwko 69 głosom socjalistycznym. I socjaliści nawet jednak są w pewnej mierze z nominacji Schobera zadowoleni, są bowiem pewni, że nie dopuści on, mimo że sam jest prawniczcem, do zamachu stanu, ani z prawej strony. Pozatem zresztą jest Schober w socjalistycznych kołach znienawidzony z powodu swego zdecydowanego wystąpienia przeciwko rebelii socjalistów w lipcu r. 1927. Oba wa jednak przed możliwą niespodzianką ze strony organizacji prawicowych każe teraz socjalistom cenić w nowym premierze obrońcę ładu i legalności.

Od szeregu bowiem tygodni żyje Austria pod obuchem obaw przed możliwym zamachem stanu ze strony prawicy. Posiadające większość w parlamencie stronnictwo klerykalne (chrześcijańscy socjaliści ks. Seipla) i chłopskie mogłyby i normalnym biegiem rzeczy stopniowo przeprowadzać swe dezyderaty odnośnie do zmiany konstytucji, reformy prawa wyborczego itd. Prawica rozporządza jednak i organizacjami o charakterze wojskowym, t. zw. Heimwehrami. Organizacje te prą do nadania rozwojowi wypadków szybszego tempa niż się to dzieje na drodze parlamentarnej. Wpływ rozważnych polityków prawniczych, jak się okazuje, nie jest dość wielki w Heimwehrach, by móc je powstrzymać przed marszem na Wiedeń, twierdząc socjalizm austriackiego.

Gabinet Schobera stoi zatem przed trudnymi zadaniami. Państwo znalazło się w obliczu kryzysu wewnętrznego, (a może nawet i wobec niebezpieczeństwa zewnętrznego, kołując bowiem wieści o przygotowywanej jako by akcji węgierskiej zmierzającej do oderwania właśnie teraz od Austrii Burgenlandu, t. j. niem. części zach. Węgier, która przypadła Austrii). Nowy premier wydał oświadczenie, w którym upewnia, że dołoży wszelkich starań, by w kraju ładu i porządek prawny utrzymać. Twierdzi, że siły wojskowe i policyjne państwa do tego wystarczą. Coprawda, mówi się także, że jednak armia z dwudziestu paru tys. żołnierzy i kilkunastu tysięcy żandarmerów nie potrafi powstrzymać od starcia około studwudziestu tysięcy łącznie liczących bojówek partyjnych, prawniczej Heimwehry i socjalistycznego Schutzbundu. W oświadczeniu o wem premier zapowiedział, że postara się, aby dezyderaty Heimwehry, o ile przeprowadzić się dadzą bez niebezpieczeństwa dla państwa, przeprowadzone były na drodze legalnej.

Heimwehra mianowicie żąda — jak się to współcześnie dzieje i gdzieś indziej w Europie — zmiany konstytucji w kierunku rozszerzenia uprawnień władzy wykonawczej, w szczególności prezydenta państwa, reformy ordynacji wyborczej przez zniesienie głosowania na listy oraz wprowadzenie plebiscytu jako ostatecznego środka decydowania o najważniejszych kwestiach. Na niektóre ustępstwa w tych sprawach zgodziliby się i socjaliści,

czyli że droga do dyskusji parlamentarnej pozostaje otwarta. Ale Heimwehra woli tę drogę ominąć.

Socjaliści również rozporządzają organizacją wojskową. Ich „Schutzbund” liczebnie mniej więcej równy Heimwehrze, ma być nawet lepiej niż ta o-

statnia zorganizowany. Przewaga też Heimwehry leży nie w niej samej ale w poparciu moralnem, udzielanem jej przez większość społeczeństwa, która odwróciła się od socjalizmu. Tak zatem socjalna demokracja Austrii uważa gabinet Schobera za najmniejsze

zło z pośród tego, co przyjść mogło.

Czas najbliższy pokaże, czy Austria z tego rozdroża, na jakim się znajdowała obecnie, wejdzie na drogę dalszej konsolidacji, czy też niebezpiecznych eksperymentów.

Henryk Batowski.

Obowiązek piękna.

Florencja, 27 września.

Pożegnałem Wenecję z jej miedzianymi zmierzchami, z malachitowo-zieloną taflą kanałów, z szafirowym otokiem najwyższej arkady św. Marka, z brzoskwińowo - złotymi świtami, z wąskimi uliczkami o ścianach barwy ciemnego głogu, przebyłem łańcuch Apenin, i oto jestem nad brzegiem Arno o złoto - oliwnej fali... Na kamiennej poręczy mostu rozłożyłem wszystko, co jest potrzebne do spieszego zapisywania myśli, i patrząc na niebo osnuwające się już mgłą ciemną, pragnę uczynić niejako rachunek sumienia ostatniego czasu, pragnę nazwać imieniem wartości istotnej niektóre wspomnienia swojej wędrówki. Nie myślę o ranku dzisiejszym, spędzonym w Pitti, ani o popołudniu, które przebyłem w Fiesole. Interesują mnie w tej chwili szczególnie wspomnienia ludzi widzianych. I nie owego tłumy kosmopolitycznego, tych Niemców w sportowych odzieniach z stojącymi sztywnymi kołnierzymi, godnymi fraków staroświeckich, tych Angielek sędziwych, opalonych, z twarzami podobnymi do czekoladowego kremu, z którego sterczą zęby nakształt wielkich i żółtych biskoptów; nie tego Anglika, który w czasie wieczornego koncertu na Piazzetta rozłożył płaszcz na bocznych schodach św. Marka, i położył się wygodnie z nogami na jednym poziomie z głową; nie Francuzów, którzy zapewne niedługo już przestaną dziwić wszystkich widokiem publicznej flirty. Pragnę choć kilka słów dzisiejszego listu poświęcić ludności włoskiej.

Starłem się zanalizować to dość złożone, a w całości swej nadzwyczaj uimujące wrażenie, jakie wywarli na mnie Włosi dzisiejsi. Doszedłem do kilku określeń, — jak sądzę, bliskich tego, co jest typowe. Przedewszystkiem wrażenie, pochodzące od całego zbioru ludzi: wrażenie pogodnego spokoju. W chwili, w której piszę te słowa, trzech Włochów niedaleko mnie klóci się ze sobą dość gwałtownie. Oczywiście mają uśmiechnięte, gestykulują z mletajoną przyjemnością krzyku, mimiki, gestu. Cała sprzeczka jest przelewem temperamentu poza krawędź chwili bieżącej. Co? Sytuacja staje się zbyt — dramatyczna? — — — Po kilku minutach piszę dalej. Dwu z owych Włochów poszło już, trzymając się pod ręce, w stronę Ponte Vecchio. Trzeci zszedł schodami nad sam brzeg Arno, — i śpiewa, — — — ach, dlaczegoż nie można zapisać tej cudnej, prostej melodii na karcie chwianej powiewem bliskiego wieczoru, na kamiennej krawędzi mostu? I w Wenecji, i w Florencji zwiedzałem najdalsze zaułki, najwęższe, najbardziej opuszczone uliczki. I wszędzie odnajdywałem ten sam ton życia, to samo tło słowa, krzyku, milczenia: pogodę i spokój. Ci ludzie żyją pogrążeni w poczuciu jakiegoś słonecznego bezpieczeństwa. Przejawia się to przedewszystkiem w nie-zrównanej, a nieprzesadnej uprzejmości każdego, nawet najbiedniejszego Włocha. Człowiek, który żyje w niepokoiu, który jest nienawidzony, albo nienawidzi, człowiek drczony goryczą jakiejś myśli, czy wspomnienia, czy lęku, zdobędzie się może na uprzejmość względem przechodnia, widzianego raz w życiu, — ale niezawsze będzie przytem swobodny i beztroski.

A drugi przejaw owego pogodnego spokoju, owego słonecznego bezpieczeństwa, to brak przesady w entuzjzmie. Tylko chwiejne domy wymagają wspaniałych przysług krzykliwości, swą wewnętrzną pustkę. Włoch wzrusza się nieraz, ale zawsze jest godny i spokojny. Gdy wyjeżdżałem z Wenecji, okręciłem wiozący mnie i kufrы moje skrzyżował się z płynącą blisko łodzi królewską. Widziałem z odległości dość niewielkiej królową i króla, zdrażających na wystawę del Settecento w Giardini Pubblici. Kilka osób dokoła mnie stało, kilka rak wyciągnęło się w faszystowskim geście pozdrowienia. Jednak przez wszystkich ludzi, stojących i sfłoczonych na pokładzie statku, przemknął dreszcz wielkiego wzruszenia. I — trzeba było widzieć te oczy, patrzące w ślad łodzi królewskiej! Słyszeć tych kilka szepotów, — Il Re! To był entuzjizm prawdziwy: wewnętrzny, stapiający pogodę słońca z spokojem myśli w przejaw największego skarbu, jaki tłum posiadać może; w przejaw godności.

Drugą cechą, typową dla Włochów należących do którejkolwiek grupy społecznej, jest pewność siebie. Lękam się, aby te słowa nie były rozumiane mylnie. Istnieją dwa rodzaje pewności siebie. Pierwszy opiera się na poczuciu tego, co dany człowiek, czy dana grupa społeczna uczynić potrafi. Na poczuciu rzeczywistości, która tylko potencjalnie, tylko jako możliwość zda je się tkwić w aktualnym stanie rzeczy. Taka pewność siebie jest rodzajem weksla, zaciągniętego w celu zdobycia podziwu, czy posłuchu, — przyczem dłużnik niezawsze okazuje się wypłacalnym; to są wszystkie odcięcia pychy, od dziecinnych przechwałek do dorosłej buty. Ale istnieje druga, zgoła odmienna pewność siebie, pochodząca z poczucia realnej wartości tego, co dany człowiek, czy dana grupa społeczna czyni w teraźniejszości. Ta druga pewność siebie zasługuje na nazwę pięknej i sprawiedliwej dumy. Nikogo nie krzywdzi, nikogo nie униża; jest wszystkim miła, tak, jak miłe jest np. zdrowie. Jest zwyczajnym stanem ducha ludzi, mówiących prawdę myśla, słowem i pracą.

I chociaż na tle barwnego, ruchliwego życia włoskiego rozszczepia się ta duma na mnóstwo barw odrębnych, opartych o odrębne pola i sposoby działania, — chociaż się niejako specjalizuje, — sprawia wrażenie raczej społecznego cementu, raczej katalizatora społecznej syntezy, — niż ciernia, klującego dłoń bratnią. Pochodzi to z powszechnego, społecznego uświadomienia i uświadomienia celu, który osiągnięty być musi, a który w równej mierze ceni współpracę każdego człowieka.

Zacieśniając krąg widzenia z ogółu ludzi, poprzez drobniejsze, wyspecjalizowane grupy, do pojedynczego człowieka, odnajduję w nim, — w tym jakimkolwiek napotkanym Włochu, tę samą cechę charakterystyczną: poczucie doskonałej oprawy społecznej. — Mówiąc całkiem prosto: nie istnieje tu ucisk, powstały przez zbytek zgęszczenie pracującej woli na jakimś jednym punkcie społecznego programu — i nie istnieje niepewność, czczość i nuda, właściwa jednostkom społecznie — pominiętym. Zbiorowy wysiłek historycznego rośnięcia rozłożony jest ró-

wnomiernie na wszystkie konary, i na wszystkie zdrowe odrośle społecznego drzewa. Przejawia się to nierzadziej. Przez szybkie tempo życia, bez gorączkowego, wysiłonego pośpiechu; przez wzajemną ufność, przez iskry jakiegoś braterstwa człowieka dla człowieka, trudu dla trudu, pieśni dla serca... Owo wrażenie całości społecznej doskonale — zrównoważonej jest może najwyraźniejsze i najsilniejsze z wszystkich.

Wyliczając cechy znamienne dla Włochów dzisiejszego dnia, mianowicie pogodny spokój, zacząć pewność siebie i poczucie doskonałej oprawy społecznej, zastanawiałem się nad wspólnym źródłem, z którego te cechy napewno się wywodzą. I doszedłem do określenia, dziwnego przy pierwszym rzucie oka: źródłem tych cech jest powszechny, równomierny rozdział piękna. I powszechna umiejętność przeżywania piękna. Spieszę usprawiedliwić ten skok myślowy. W społeczeństwach, w których przeżywanie piękna jest przywilejem, nieprzystługującym wszystkim jednostkom, istnieje zawsze pewna zawiść jednostek upośledzonych względem reszty szczęśliwszej. A że ludzie dopiero wspinający się po zboczach sztuki na krawędź piękna zajęci są przedewszystkiem polepszaniem ekonomicznych warunków swego życia, — więc z owej zawiści rodzi się wprost żywa autonomia między działaniem ekonomicznie-praktycznym, a artystycznym - twórczym. Ludzie, działający w jeden sposób, nie mają zrozumienia dla ludzi działających w sposób drugi, — nie są, jak to się mówi, „tem samem”. Co więcej, powstaje pewna rywalizacja wroga między światem kilogramów, metrów, sekund, światem pracy — ekstenzywną, a światem i kulturą intensywną, — pięknem. Przerzucenie pomostu od jednego świata do drugiego jest jednym z najważniejszych zadań historii. Stać się to może trojako. Albo tak, jak we Włoszech, — przez tak wielkie rozpowszechnienie piękna, że nie poprostu nie może umknąć przed nim. Albo przez tepienie piękna, przez artyzm fałszywy, leniwy, kłamliwy; od tego chyba nas Bóg uchroni. Albo wreszcie tam, gdzie dłoń Boża nie rozsiała tylu widzialnych cudów powszedy, — przez wypracowanie tych cudów od wnętrza ducha. Przez pięknie wewnętrzne. Przez położenie nacisku na obowiązek posiadania i zwiększania kultury emocjonalnej, obok łatwej do nabycia kultury intelektualnej. Przez obowiązek piękna. Chwila, w której struga żywej pracy zwróci się ku spełnianiu tego obowiązku, będzie warta tego, aby ją przeżyć.

Andrzej Rybicki.

PRAKTYCZNY KURS KONWERSACJI ANGIELSKIEJ

dla początkujących w godzinach wieczornych rozpocznie się 4 października w szkole języków 8639n

„ECOLE ROFORME”

ul. Piłsudskiego 14, II. p.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Refleksje teatralne.

Obecne prowizorium. — Konieczność reorganizacji teatrów. — Postulat od dzielenia teatru dramatycznego od teatru muzycznego. — Regionalna opera sezonowa zamiast całorocznej opery lwowskiej.

Gdy wskutek wyroku sądowego polubownego b. dzierżawcy oddał teatry Gminie do dyspozycji, Zarząd Miasta, mając uruchomić zagwożdżone od tygodnia obie sceny, wybrał z kilku istniejących możliwości (prowadzenie teatrów we własnym zarządzie przez swego intendenta, mianowanie w tym celu specjalnego komisarza) formę powierzenia gestji teatrów aż do rozstrzygnięcia nowego konkursu na dzierżawę, samym artystom na ich rachunek i ryzyko. Koncepcja ta, która w innych warunkach byłaby dość hazardowną, okazała się szczęśliwą dzięki temu, że artyści jedynomyślnie obrali kierownikiem artystycznym swej imprezy dyr. Czarnowskiego, który w ciągu swej ośmioletniej działalności we Lwowie, najpierw na stanowisku dyrektora trzech teatrów miejskich, a potem swego prywatnego Teatru Małego, niejednokrotnie złożył dowody swej rzetelności i talentu organizacyjnego, oraz wykazał, że potrafi utrzymać teatry na kulturalnym poziomie artystycznym, stanowiąc wyższym, niż w zeszłym rocznym okresie dzierżawy.

Czy konkurs na dzierżawę, którego termin zapada w dniu 9 października, przyniesie rezultat dodatni, bardzo jest wątpliwe. Byłoby niebezpiecznym błądem oddać teatr byle komu, aby tylko został wydzierżawiony. W razie braku odpowiedniego kandydata, należałoby raczej przedłużyć obecne prowizorium (z ewentualnymi koniecznymi zmianami ustroju) do końca sezonu, który i tak jest już mniej więcej stracony, a w każdym razie normalnym być nie może. Rzecz główna w tem, aby przygotować należycie sezon przyszły i następny, przez wybór najlepiej ukwalifikowanego kierownika, czy to w charakterze dzierżawcy, czy też dyrektora z ramienia Miasta (osobiście oświadczam się za tą drugą formą) i przez zawarcie z nim kontraktu tak wcześnie, aby już w maju mógł rozpocząć swą pracę organizacyjną (angażowanie zespołu, układanie programu repertuarowego itd.). — Odkładanie tej sprawy, jak to się u nas działo w ostatnich latach, na koniec lipca, lub nawet sierpnia, pociąga za sobą dla teatru skutki fatalne.

To są postulaty na najbliższą przyszłość. W dalszej przyszłości, jeśli deficyty mają się wydatnie zmniejszyć, jeśli teatry lwowskie mają stanąć na silnych nogach i uzyskać pełną możliwość wszechstronnego rozwoju, będzie rzeczą konieczną przeprowadzić

dwa zasadnicze reformy w samym ustroju teatrów.

Pierwszą z nich jest stanowcze oddzielenie teatru dramatycznego od teatru muzycznego i pomieszczenie każdego z nich w osobnym budynku, jako zupełnie odrębnego i samodzielnego przedsiębiorstwa. Łączenie obu twórczych w jednym gmachu, w jednym przedsiębiorstwie i pod jednym kierownictwem artystycznym, jest nonsensem organizacyjnym, który mści się na obu działach. Trzeba wglądać nieco dokładniej w funkcjonowanie mechanizmu teatralnego, aby zrozumieć, jak wielkie z tego powodu wynikają niedogodności i przeszkody. Dramat nie może odbyć dostatecznej ilości prób na scenie, z dekoracjami i efektami świetlnymi, bo mu w drogę wchodzi opera lub operetka i naodwrot. Samo ułożenie repertuaru i uzgodnienie przedstawień i obsady personalnej trzech oddziałów, duszących się w jednym gmachu, staje się pracą ogromnie skomplikowaną i nadmiernie absorbującą czas dyrektorów i reżyserów, zwłaszcza gdy się zważy, że w dziale muzycznym zachodzi często konieczność nagłych zmian repertuarowych wskutek niedyspozycji głosowych śpiewaków. Niema dalej tak wszechstronnego kierownika, któryby z równą fachowością opanowywał i dział dramatyczny i dział muzyczny, a gdyby się nawet znalazł, nie miałby czasu na rozwinięcie zadowalającej pracy w obu tych kierunkach. Jeżeli w Poznaniu teatry miejskie prosperują, należy im i przy mniejszej, niż we Lwowie subwencji, to tylko dlatego, że tam, poza tym samym intendentem, dramat nie ma z operą i operetką nic wspólnego.

We Lwowie przyłącza się nadto ten wzgląd, że obecny teatr miejski został od początku pomyślany jako teatr muzyczny i do przedstawień dramatycznych nie nadaje się z powodu obszernej, zagłębionej, widzów odsceniony zbyt oddalającej i chłonej słowa aktorów przestrzeni orkiestralnej i z powodu zbyt obszernej rozbudowy wnętrza, która w teatrze dramatycznym (por. Teatr Narodowy i Teatr Polski w Warszawie) powinna być bardziej ściśnięta.

Należy więc w przyszłości pozostawić operze i operetce obecny teatr miejski, ale dla dramatu wybudować teatr nowy, niekoniecznie tak samo kosztowny i wspaniały, ale za to naprawdę estetyczny i wyposażony w

najnowsze współczesne urządzenia.

Ze strony architektów już przed kilku laty pojawiła się słuszna myśl, że dla takiego teatru idealnym miejscem byłby teren, na którym stoi dziś stara, duża kamienica przy placu Akademickim, naprzeciw wylotu ul. Akademickiej. Przez zbudowanie tam gmachu teatralnego nie tylko uczyniłoby się zadość potrzebom sztuki teatralnej, ale także wielkomiński wygląd Lwowa wielceby na tem zyskał.

Z czasu, gdy byłem członkiem Komisji Teatralnej, jako delegat rządu państwa, że na Radzie miejskiej zapadła uchwała, którą postanowiono w zasadzie wybudować we Lwowie drugi teatr i wstawiać corocznie do budżetu odpowiednią kwotę na ten cel. Niestety uchwała ta poszła w zapomnienie. Gdyby ją wykonywano, już dziś można by zacząć myśleć o budowie teatru dramatycznego. Dobrze przysłużyłby się kulturze Lwowa radny, któryby się postarał o przypomnienie tej uchwały i wprowadzenie jej w życie.

Drugą konieczną reformą dotyczy opery. Utartym kłopotem stały się już te niewątpliwie prawdy, że główną przyczyną nadmiernych deficytów teatralnych jest opera i że wydatek na nią przekracza finansową możliwość Miasta. Z drugiej strony niemniej niewzruszoną prawdą jest, że zupełne zniesienie opery we Lwowie jest niepodobniństwem. Gdy to chcielibyśmy uczynić przed kilku laty, podniósłby się słusznie ogromny hałas, bo najpierw nie można niszczyć instytucji, która ma za sobą kilkudziesięcioletnią chlubną tradycję, a powtórnie nie można zabijać wielu szkół muzycznych i śpiewaczych, których był jest w istnieniu opery lwowskiej ściśle związany.

Jakże wybrać z tej antynomii? Jedyną ratunek w tem, aby operę stałą zamienić na sezonową, jak to zresztą było w najświetniejszym okresie opery lwowskiej, za Pawlikowskiego i Hellera. Będzie to miało także artystycznie tę dobrą stronę, że wywołałby głód muzyki operowej u muzykalnej publiczności, którą w kółko przez cały rok powtarzane „Aidy”, „Traviaty” i „Żydówki” gruntownie już znudziły.

Lecz cóż zrobić z artystami operowymi, którzy w takim razie mieliby zapewnione utrzymanie tylko przez kilka miesięcy w roku? I na to jest rada. Trzeba stałą operę lwowską zmienić na regionalną operę objazdową. Należałoby się w tym celu porozumieć z kilkoma innymi miastami, które chciałyby

się podzielić ze Lwowem przyjemnością posiadania opery przez pewną część roku i nieprzyjemnością przyszwania jej subwencji. Przedewszystkiem wchodziłoby tu w rachubę Kraków, Łódź, Wilno, ewentualnie Poznań, któremu stała opera także nie jest potrzebna.

Oczywiście zrealizowanie takiego projektu nie byłoby rzeczą łatwą, ale przy dobrej i upartej woli wszystkie trudności można pokonać, zwłaszcza gdyby zawarcie układu między miastami doszło do skutku pod patronatem rządu, który taką dobrą, (— a miałyby wszelkie warunki być naprawdę dobrą —) operą regionalną, jako instytucję w ogólnie państwowym, kulturalnym znaczeniu, powinien zasilać wydatną subwencją.

Dopiero po zupełnym oddzieleniu działu dramatycznego od muzycznego, po wybudowaniu nowego gmachu dla dramatu, po stworzeniu w nim teatru dramatycznego najwyższej klasy (— jest to zupełnie możliwe wobec tego, że najlepsi artyści, jak Osterwa, Junosza - Stępowski, Jaracz, Węgierko, nie angażują się obecnie stale w Warszawie —) i po przeznaczeniu dzisiejszego Teatru Wielkiego dla dobrej stałej operetki, która by od czasu do czasu dawała także modne dzisiaj rewie, oraz dla dobrej sezonowej opery regionalnej — dopiero po tych wszystkich reformach i inwestycjach problem teatralny zostanie we Lwowie pomyślnie i trwale rozwiązany.

Wł. Kozicki.

Specjalista w chorobach wewnętrznych
Dr. KAROL KUHL
powrócił
i ordynuje od 3—5 popoł., Lwów, ul. Potockiego 42, telefon 51—23 8730n
Lampa kwarcowa. Przeświew. Roentgenem.

Firma „POLTYP” Firma
hurtowny skład maszyn do szycia
Lwów, ul. JAGIELLOŃSKA 20
podaje do łaskawej wiadomości, że z dniem 1 października br.

wprowadza dział ratalny
i przystępuje do sprzedaży maszyn do szycia na bardzo dogodnych warunkach.
Ceny umiarkowane. 8660n

Poszukujemy zdolnych agentów do sprzedaży maszyn do szycia. Dobry zarobek zapewniony. Zgłaszać się w godz. urzędowych.

Dr. Tadeusz Kasprzycki
8605 n **dentysta**
ordynuje stale osobiście
Lwów, ulica Romanowicza 1. 3.
przedłużenie ul. Akademickiej.

SOMERSET MAUGHAM.

15)

Zdała od cywilizacji.

Z cyklu: „Samotne dusze”.

przekład autoryzowany J. Suikowskiej

(Ciąg dalszy.)

Gdy mu się udało co upolować, wracał z triumfalną miną w przeświadczeniu, że zaimponuje wrogowi. W przeciwnym razie Warburton wzruszał ramionami i chichotał. Zachęcało się lokajowi być sportsmenem! W święta Bożego Narodzenia przeżył obaj ciężkie chwile. Zjeść obiad od dzieciństwa, każdy na swojej kwaterze i upili się z rozpaczliwą premedycją. Byli jedynymi białymi ludźmi w promieniu dwustu mil, a mieszkali tak blisko siebie, że wystarczyło krzyknąć, aby się nawzajem usłyszeć. Po Nowym Roku Cooper dostał febrę. Warburton, ujrzawszy go po chorobie, zdumiał się, co się z nim stało. Młody człowiek wyglądał bardzo źle i był bardzo chudy. Samotność o tyle nie naturalna, że nie przymusowa, zaczęła mu działać na nerwy. To samo działo się z Warburtonem. Często nie sypiał

po nocach. Leżał z otwartymi oczami, myśląc. Cooper pił na umór, i krytyczny moment był z pewnością bardzo bliski. Jednakże w stosunku z krajo-
wcami był bardzo ostrożny, aby się nie narazić na naganę szefa. Toczyli ze sobą cichą, zawziętą wojnę. Była to próba cierpliwości. Mijały miesiące. Żaden nie dawał znaku, że słabnie. Byli jak ludzie uwięzieni w krainie wieczystej nocy. Dusze ich łamały się pod brzemieniem świadomości, że nigdy im nie zaświta brzask poranka. Zanosilo się na to, że okropna egzystencja w pałowej, monotomiej, potwornej atmosferze nienawiści nigdy się wogóle nie skończy.

I kiedy wkońcu stało się to, co się stać musiało, Warburton doznał tak wstrząsającego wrażenia, jakby się tego nigdy nie spodziewał. Cooper oskarżył Abasa o kradzież ubrania. Na zaprzeczenie chłopca porwał go za kark i zrzucił kopnięciem ze schodów bungalowu, a na żądanie wypłacenia zasiłgu odpowiedział potokiem obelg. Kazał wynieść mu się z zabudowań w przeciągu godziny i zagroził policją. Na drugi dzień rano Abas zastąpił mu drogę koło fortu, gdy szedł do biura i zażądał ponownie należności. Cooper uderzył go w twarz zaciśniętą pięścią. Chłopiec upadł na ziemię i wstał z roz-

bitym nosem, z którego ciekła struga krwi.

Cooper odszedł. Praca tego dnia szła mu dziwnie ciężko. Nie mógł skupić myśli. Uderzwszy natręta ochłonął z gniewu i zrozumiał, że posunął się za daleko. Ogarnęło go przynębnienie. Czuli się chory, nieszcześliwy i bezsilni. Za ścianą siedział Warburton. Miał implus, aby iść i powiedzieć mu, co zrobił. Uniósł się na krześle. Wiedział jednak, z jaką lodowatą pogardą zostanie przyjęte jego opowiadanie. Wiedział już pobłażliwy uśmiech szefa. Przez chwilę dygotał z trwogi na myśl o Abasie. Co on wymyślił? Warburton miał słuszną. Westchnął. Jakże głupio posąpił! Zresztą... Wzruszył niecierpliwie ramionami... Niech się dzieje, co chce. Co warto takie życie! A wszystko wina Warburtona. Gdyby nie jego arogancja, nie doszłoby do takich powikłań. Od samego początku życia jego uczynił piekłem. Snoh! Ale wszyscy oni tacy. A to dlatego, że on, Cooper, pochodzi z kolonii. Wstyd, psia krewo, że w czasie wojny nie został oficerem. Czemże był gorszy od innych? Banca podłych snohów! Nie, nie ucieknie się do pokory. Naturalnie Warburton dowie się co za szło. Stara cholera wie o wszystkim. On, Cooper, niczego się nie boi, żadne-

go Malajczyka z Borneo. Warburton może sobie iść do diabła.

Miał rację — przypuszczając — że Warburton dowie się o wszystkim. Gdy rezydent udał się na tiffin, starszy służący czekał już z relacją.

— Gdzie teraz jest twój siostrzeniec?
— Nie wiem, tuż. Uciekł.

Warburton milczał. Po lunchu zwykł był pozwalać sobie na małą drzemkę. Tym razem jednak czuł się trzeźwy jak nigdy.

Oczy jego szukały mimowoli bungalowu, w którym odpoczywał Cooper.

Idiota! Warburton poczuł pewne wahanie. Czy ten człowiek wie o groźnym mu niebezpieczeństwie? Czy on, jego zwierzchnik, nie powinien po niego posłać? Ale Cooper znieważał go za każdym razem, gdy próbował z nim argumentować. W sercu Warburtona wzbierał nagle wściekły gniew. Żyli wzdęty mu się na skroniach. Zaciśnął pięści. Ostrzegali chłama! Niech teraz polknie to, co sobie zgatował. To jego prywatna sprawa i jeżeli się coś stało, to tylko z jego winy. Może w Kuala Solor pożałują, że nie posłuchali dobrej rady i że nie przenieśli idioty na inną stację.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Czwartek

Kandyda

Jutro: Franciszka

Wschód słońca 5:42

Zachód 17 16

3
Października
1929

TEATR WIELKI.

Czwartek o godz. 7.30 „Najpiękniejsza z kobiet”, gościnny występ M. Wawrzkowicza. (Tani dzień, 50 proc. zniżki.)

Piątek o godz. 7.30 „Halka”, ostatni gościnny występ St. Korwin-Szymanowskiej. (Ceny dramatu.)

Sobota o godz. 3.30 „Spazmy modne”, przedstawienie dla młodzieży szkolnej. — O godz. 7.30 „Wielki Kram”, przedstawienie „Teatru Premier”.

TEATR MAŁY.

Czwartek o godz. 7.30 „Mała grzesznica”. (Tani dzień, 50 proc. zniżki.)

Piątek o godz. 7.30 „Mała grzesznica”. (Tani dzień, 50 proc. zniżki.)

Sobota o godz. 7.30 „Mała grzesznica”. (Tani dzień, 50 proc. zniżki.)

KINOTEATRY.

APOLLO: „Girls’y Paryża” w gł. roli Suzy Vernon.

CASINO: „Władczynie miłości”.

COLOSSEUM: „Szczerzy złoty wąs”.

CHIMERA: „Córka pułku”.

FATAMORGANA: „Policmajster Tagiejew”.

KOPERNIK: Emil Jannings we filmie „Grzechy ojców”.

LEW: „Port marzeń”.

MARYSIENKA: Emil Jannings we filmie „Grzechy ojców”.

PALACE: „Żywy trup”.

PASAZ: „Zemsta Hiszpana”.

STYLOWE: „Kiki” — Tancerka z Folies Bergeres. II. „Zdeptany honor”.

==□==

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie (gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich 1. 1). Wystawa Dzieł Sztuki artystów malarzy St. Matzkego, Fr. Taubesa, I. Trusza, oraz grafika St. Szwarca z Krakowa. Otwarta codziennie od 10 do 15 popoł.

==□==

— W Teatrze Wielkim dziś 50 procent zniżki. Pomimo występu świetnego tenora operetki warszawskiej p. Wawrzkowicza, który kreacją swoją w „Paganini” zdobył serca wszystkich słuchaczy. Dyrekcja Teatrów Miejskich postanowiła na dzisiejsze przedstawienie melodyjnej operetki Waltera Bromme „Najpiękniejsza z kobiet” zniżyć znacznie ceny miejsc. W ten sposób Dyrekcja pragnie spopularyzować teatr i uprzyścić go dla szerokiego społeczeństwa. Obsadę stanowią ulubieniec publiczności M. Korabianka, Pałeska, Kowalski, sympatyczny śpiewak Ruzkowski oraz Szosland.

— „Halka” z p. Szymanowską w roli tytułowej. Świetna artystka, St. Szymanowska, która niestety kończy gościnę w naszej operze, wystąpi ostatni raz w operze Moniuszki „Halka” w roli tytułowej. P. Szymanowska partję Halki odśpiewa po raz pierwszy we Lwowie. Wyjątkowo na to przedstawienie opery obowiązują ceny dramatu i zniżki są ważne.

— Pierwsze przedstawienie „Teatru Premier” w Teatrze Wielkim odbędzie się w sobotę 5 bm. Teatr ten rozpoczyna swoją działalność artystyczną wystawieniem rozgłosnej, trzyaktowej, politycznej komedji G. B. Shaw’a „Wielki Kram” z Junoszą Stepowskim w głównej roli Króla. Nadto w przedstawieniu tem biorą udział Ewa Kunina, Eugenia Kwiatkiewiczowa, Stanisława Mazarek, Jadwiga Okońska, Władysław Brochwicz, Stanisław Czaśka, Stanisław Dąbrowski, Karol Dowski, Tadeusz Niewiowski, Stanisław Ordon i Stanisław Posiadłowski. Sztukę wyreżyserował Franciszek Frączkowski. — Następne przedstawienie odbędzie się w niedzielę, 6-go, poniedziałek 7-go i wtorek 8-go bm., poczem „Teatr Premier” udaje się w podróż artystyczną po całej Polsce.

— Dyrekcja Teatrów Miejskich zawiadamia, że wszystkie bilety wolnego wstępu z wyjątkiem urzędowych i prasowych, wystawione przez b. dzierżawców, tracą ważność w dniu 5 bm. Na przedstawienia „Teatru Premier” żadne bilety wolnych wstępów wydawane nie będą. Również zniżki wydane przez b. dzierżawców tracą swoją ważność w dniu 4 bm. Nowe zniżki 33 proc. dla Związków i Stowarzyszeń, a nie poszczególnych osób, będą wydawane od dnia 5 bm. w Dyrekcji Teatrów. W najbliższych dniach również ceny miejsc w obydwu teatrach zostaną obniżone.

==□==

Goście węgierscy we Lwowie.

W dniu wczorajszym bawili w naszym mieście goście węgierscy w osobach siedmiu dziennikarzy, redaktorów najpoważniejszych dzienników z Budapesztu. Po zwiedzeniu wystawy poznańskiej, o której wyrazili się z największym uznaniem goście węgierscy zabawili dwa dni w Warszawie, w dniu wczorajszym zaś zawitali do naszego miasta.

Na dworcu oczekiwali gości woj. Gołuchowski, zast. kom. rządu dr. Obmiński, r. Łaba, prezes Syndykatu red. Fryling i prezes Tow. dziennikarzy polskich red. Laskownicki z gronem dziennikarzy, dyr. Grosman, delegat Izby handl.-przem. dr. Wachtel, ppłk. Jedrychowski, dyr. Czołowski, dyr. Lityński, kust. Harasimowicz, kust. Mekiński, dr. Kremer i w. in.

Po przejściu do salonów recepcyjnych powitał gości imieniem dziennikarstwa lwowskiego prez. Laskownicki, który podziękował gościom, że zwiedzając Polskę, nie pominieli naszego miasta, gdzie przyjaźń polsko-węgierska ma już swą tradycję. Mówca przypomniał, że jeszcze w czasie niewoli naszej naród węgierski okazywał nam wielką przyjaźń, o czym my zapomnieć nie możemy. Wyraziwszy nadzieję, że przyjaźń ta nadal będzie utrzymywana, wzniósł okrzyk na cześć narodu węgierskiego i gości.

Dr. Kremer przetłumaczył to przemówienie na język węgierski, poczem red. Harsanyi w języku francuskim podziękował za wyrazy sympatii, podkreślając, że naród węgierski żywi cześć dla narodu polskiego.

Po śniadaniu na dworcu głównym

goście w tow. dyr. dr. Czołowskiego, dyr. Lityńskiego, kust. Mekińskiego, kust. Harasimowicza i grona dziennikarzy udali się na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie po przemówieniu dyr. Lityńskiego złożyli kwiaty na grobie Nieznanego Żołnierza, a następnie zwiedzili cmentarz wojskowy, na którym znajdują się setki grobów poległych Węgrów.

Z kolei zwiedzili goście Wysoki Zamek, Panoramę Racławicką, plac Targów Wschodnich i Muzeum króla Jana III., które wywarły na gościach wielkie wrażenie.

O godz. 3 pop. Syndykat dziennikarzy polskich i Tow. dz. pol. podejmowały gości śniadaniem w salonach hotelu George’a.

Pierwszy toast na cześć gości wzniósł prezes Fryling, który w pięknie a gorącym przemówieniu skreślił dawne stosunki przyjaźni, łączące nasze miasto z Węgrami.

Red. Harsanyi wzniósł toast na cześć naszego Rządu w ręce woj. Gołuchowskiego, woj. Gołuchowski na cześć armii i narodu węgierskiego, a dr. Halacs na cześć armii polskiej w ręce gen. Popowicza.

Wśród serdecznej pogawędki przy czarnej kawie śniadanie przeciągnęło się do zmierzchu.

O godz. 18.30 goście węgierscy odjechali do Krakowa żegnani na dworcu przez reprezentantów miasta i grono dziennikarzy, unosząc ze Lwowa, jak zapewniali bardzo miłe wrażenie.

Węgrzy po zwiedzeniu Krakowa udadzą się do Częstochowy i na tem zakończą swą wycieczkę po Polsce.

— Okręty American Scantic Line skracają podróż morską z Polski do Ameryki. Dzięki nowoczesnym urządzeniom, zastosowanym na okrętach American Scantic Line, szybkość ich została znacznie zwiększona i obecnie, co oficjalnie stwierdzono, wynosi 15 węzłów morskich na godzinę. Rezultatem tego było, iż okręt s/s „Schenectady”, który w dniu wczorajszym zawinął do Gdyni, przebył podróż z New Yorku do Kopenhagi w ciągu 10-ciu dni i 15-tu godzin, a z Kopenhagi do Gdyni w ciągu 20 godzin. Całkowita podróż morską zatem, dzieląc ląd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej od wybrzeża polskiego, okręt s/s „Schenectady” przebył w niespełna 11 i pół dni.

==□==

— Wykład prof. E. Romera, W piątek dnia 4 bm. o godz. 18 odbędzie się w sali Instytutu Geograficznego przy ul. Kościuszki 9, III. p. posiedzenie Koła Lwowskiego Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografii z wykładem prof. E. Romera pt.: „Stany Zjednoczone Ameryki Północnej”. Sferę interesowane uprasza się o liczne przybycie.

— Liga Małych Matek, Opierając się na doświadczeniu zeszłorocznym przy stepuje Tow. Opieki nad Matką i Dzieckiem już w pierwszych dniach października do zorganizowania Ligi Małych Matek, która w okresie 2 miesięcznym zamierza przygotować bezpłatnie osoby płci żeńskiej powyżej lat 16-tu do przyszłych zadań gospodyni domu, opiekunki ogniska domowego i matki rodziny. Wyszukanie to prowadzić będą lekarze i opiekunki społeczne Miejskich Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, w lokalu Stacji przy ul. Chorążczyzna 22. Program obejmuje tematy: higienę matki, higienę niemowlęcia, szycie i gotowanie dla dziecka, higienę osobistą, gospodarstwo domowe, pomoc w nagłych wypadkach, wychowanie fizyczne, wpływ alkoholu na życie rodzinne i t.p. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie przed południem w Miejskich Stacjach Opieki nad Matką i Dzieckiem, ul. Chorążczyzna 22 i ul. Szpitalna 31.

— Koło Pań Opiek nad młodzieżą przy kościele OO. Dominikanów we Lwowie — składa ta drogą JW. Panu Staroście Dr. Nowakowi, JW. Państwu Stanisławowi Wyszowskiemu, Dyrektorowi Teichmanom, burmistrzowi Hellerowi, W. Państwu Hermanom, oraz

całemu obywatelstwu Solotwiny i Zarządca serdeczne podziękowanie — za pomoc okazaną kolonji dziewczęcej w Zarzeczcu.

8703

— Rada Nadzorcza Akcyjnego Banku Hipotecznego na posiedzeniu dnia 30 września 1929 kooptowała do swego grona adwokata Dra Józefa Parnasa i zamianowała dyrektorem Zakładu adwokata Dra Juliusza Sandaera.

8710

— Do mieszkańców dzielnicy VI. m. Lwowa! Po feriach wakacyjnych zarząd Koła TSL. im. A. Mickiewicza we Lwowie — jako jedyna placówka oświatowa dzielnicy VI. otworzył podwoje czytelnicy mieszczącej się we własnym lokalu przy ul. Lwowskich Dzieci 8/I p. otwartej każdego dnia od godziny 6 do 8 wieczorem. Czytelnia ta zaopatrzona bogato w liczne dzienniki miejscowe i zamiejscowe, jak nie mniej w bibliotekę, z której winni korzystać wszyscy mieszkańcy dzielnicy VI. Posiada różne gry towarzyskie, zatem więc celem rozbudzenia ducha towarzyskiego zwłaszcza w okresie długich wieczorów jesiennych i zimowych, zapraszamy serdecznie do korzystania z tej jedynej placówki w naszej dzielnicy. Zapraszamy i czekamy.

— Bratnia pomoc stud. państw. szkoły technicznej we Lwowie, organizuje w dniach od 7 do 13 października br. wycieczkę naukową na Górny Śląsk. W programie przewidziane jest zwiedzenie zakładów: Kabel Polski i L. Zieleniewski w Krakowie, Baildon-stal w Katowicach, Huty Bismarcka w W. Hajdukach, Oberschlesisches Kraftwerk Państw. Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie i Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury w Królewskiej Hucie. Wyjazd ze Lwowa dnia 7 października, zbiórka dw. gł. dnia 7 bm. o godz. 20.

Stanisław Bigo mp. sekretarz

Henryk Kochański mp. prezes.

— Ostre strzelanie w Zamarstynowie. W dniach 7, 9, 14, 16, 17, 21, 24, 26, 28 i 31 października br. odbędzie się na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie ćwiczenia oddziałów wojskowych, połączone z ostrym strzelaniem. Pas zewnętrzny strefy zagrożonej pociskami, którego przekroczenie połączone jest z niebezpieczeństwem dla

Spotkanie.

Witaj drogi przyjacielu, wyznaczone
[ręce trzeba
Ze przybyło Ci urocy — czerę masz
[efeba...
— Cud przemiany tej odkryję bez
[wynagrodzenia:
Bo używam »PRZEMYŚLAWKI«
7969t mydła do golenia.

życia, obsadzony będzie wojskowymi posterunkami ochronnymi. Do zarządzeń tych posterunków winni się stosować bezwzględnie wszyscy przechodnie.

SIVIZNA
TO STAROŚĆ ZANIK ENERGJI.
POTRZEBNEJ DO WYDAJNEJ PRACY



TAK MIŚLI SZEF-PRZEDŁOŻONY SPOGLĄDAJĄC
NA SIWIEJĄCEGO WSPÓŁPRACOWNIKA
ŁATWO TEGO UNIKNĄĆ UŻYWAJĄC PŁYNU
„Orientine”
który nie pami, nie brudzi, jest zupełnie
nieszkodliwy i stopniowo, nieznacznie dla
otaczających, przywraca siwym włosom pier-
wotny, zupełnie naturalny kolor i miękkość
Parf. d'ORIENT Warszawa
k8091 Wszędzie do nabycia.

— Lwowskie Towarzystwo Lekarskie. Posiedzenie naukowe odbędzie się dnia 4 października o godz. 6 wieczorem w sali Polikliniki ul. Lindego 5, z następującym porządkiem dziennym: 1) Dr. L. Landes-Leinerowa: Kilka przypadków roentgenologicznych badań kości skalistej; 2) prym. W. Ziembicki: Omówienie przypadków ropni płuc przedstawionych przed rokiem; 3) doc. H. Demianowski i Dr. J. Frostig: Psychoneuroza symulacyjna.

— 25-letni jubileusz Sokola IV. W dniach 5 i 6 bm. Sokół IV. we Lwowie obchodzić będzie 25-letni jubileusz swego istnienia, z następującym programem: w sobotę dnia 5 bm. o godz. 8 rano odbędzie się w kościele św. Antoniego nabożeństwo żałobne za zmarłych członków Towarzystwa. O godz. 7.30 wieczór uroczysty wieczór jubileuszowy we własnym gmachu przy ul. Łyczakowskiej z uroczystym programem muzycznym-deklamacyjnym i produkcjami gimnastycznymi. W niedzielę dnia 6 bm. o godz. 8.30 zbiórka w gmachu Sokola IV, skąd wyruszy pochód na uroczystą mszę św. do kościoła św. Antoniego. O godz. 11.30 uroczysta akademja, zaś o godz. 20-ej jubileuszowa wieczornica z tańcami.

— Subwencje dla teatrów m. Na Komisji budżetowej odbyły pod przewodnictwem r. Litwinowicza załatwienie sprawy subwencji dla teatru miejskiego. Zgodnie z referatem dr. Brzeskiego uchwalono upoważnić Zarząd m. Lwowa do wypłacenia zespołowi artystów subwencję za miesiąc wrzesień 12.600 zł. a za miesiąc październik 54.166 zł., którąto subwencja ma być obroczona na gaże artystów. Z powodu dziennego uchwalono przeznaczyć na adaptację zakładu dla nieuleczalnych przy ul. Zborowskich 10000 zł. oraz uchwalono zwrócić Braciom Albertynom 40.000 zł. jako zwrot kosztów wzniesienia budynku na gruntych miejskich.

— O rozwój Łyczakowa. U p. komisarza Rządu Dr. Nadolskiego zjawiało się onegdaj na audjencji przyznanie tow. mieszkańców przedmieścia Łyczakowskiego z H. Pelczarskim na czele i złożyło na ręce p. Komisarza podziękowanie za rozbudowę dzielnicy Łyczakowskiej i dźwignięcie tej dzielnicy z zaniedbania, w jakim po-

zostawała od czasów przedwojennych. Z kolei omawiano szereg spraw aktualnych jak sprawę budowy ochronki i przydzielenia gruntu pod budowę kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej, który stanie poniżej rogatki Iyczakowskiej.

— **Krysia Lewandowska.** Niezwykłą atrakcją dla Lwowa będzie występ Krysii Lewandowskiej, młodziutkiej artystki tanecznej. Po niebywałym sukcesie jaki odniosła w Paryżu, gdzie prasa tamtejsza nie szczędziła jej słów podziwu, daje swój recital dziś w piątek, 3-go października o godz. 8 wieczorem w sali Kasyna miejskiego. Dochód przeznaczą się na Akad. Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej.

— **Zebrania kontrolne.** W dniach od 1 października do 16 grudnia br. odbędą się zebrania kontrolne szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia kat. A, C. i D. roczników 1904 i 1889, dalej szeregowych rezerwy kat. A. rocznika 1902, którzy nie odbyli ćwiczeń w rezerwie w r. 1927, 1928 lub 1929 r. oraz szeregowych pospolitego ruszenia kat. C. i D. urodzonych w r. 1902. Zebrania odbędą się w lokalu przy ul. Pijarów 1. 33, a to codzień od godz. 8 rano. Każdy szeregowy obowiązany do stawiennictwa winien zgłosić się czysto ubrany, ogolony i umyty. Ci, którzy bez uzasadnionej przyczyny nie zjawiają się, będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

— **Gaz ziemny dla Lwowa.** Sprawa zawarcia kontraktu pomiędzy „Gazoliną” a gminą m. Lwowa o dostawę gazu ziemnego, znajduje się już w ostatnim stadium załatwienia. Na zarządzenie kom. rządu Dr. Nadolskiego obradowały Komisje nad poszczególnymi punktami tej umowy, a mianowicie w poniedziałek komisja przedsiębiorstw miejskich, która zgodnie z wnioskiem Magistratu przyjęła do wiadomości całą umowę. Ostatnio sprawa ta znajdowała się na komisji finansowej, gdzie całą sprawę poddano bardzo szerokiej dyskusji na temat: jakie

korzyści z tej umowy wyciągnie gmina i jej mieszkańcy z tytułu doprowadzenia gazociągu z Daszawy do Lwowa. Bardzo wyczerpujący referat w tym kierunku wygłosił dyr. miejskich zakładów gazowych inż. Żardecki, wykazując, że po upływie próbnego okresu zimowego nastąpi po dokładnym obliczeniu zniżka cen gazu w terminie wiosennym, przyczem już obecnie mieszkańcy miasta otrzymają gaz o 1000 kalorii silniejszy, wskutek czego nastąpi znaczna oszczędność w paliwie. Prócz tego już w bieżącym sezonie gmina m. Lwowa będzie mogła przez gazownię miejską dostarczać dla przemysłu i ogrzewania gazu ziemnego od powiednio zaperfumowanego, co będzie stanowiło wielką konkurencję dla opału węglem, względnie koksem. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono zatwierdzić umowę z „Gazoliną” z zastrzeżeniem, że kontrakt przejdzie jeszcze przez komisję prawniczą. Sprawa ta będzie ostatecznie załatwiona na dzisiejszym posiedzeniu Rady przybocznej.

— **Ubolewania godne wypadki.** W związku z „Tygodniem nauki chodzenia po ulicach” zaszło kilka ubolewania godnych wypadków a mianowicie: Dnia 1. 10 urzędnik Izby Skarbowej Jesienicki Bronisław, zam. św. Kingi 16, uderzył w twarz harcerza Adama Lukescha. — Tegoż dnia w ul. Kazimierzowskiej kilku przechodniów wywołało awanturę z pełniącymi tam u zbiegu z placem Gołuchowskich harcerzami, nie chcąc zastosować się do ich zarządzeń względnie pouczeń. — Z uwagi na te smutne objawy Starostwo Grodzkie zauważyło, że zgodnie z uchwałą Komitetu „Tygodnia” poruczone rolę instruktorów czynnikowi społecznemu, a mianowicie Harcerzom i Strzelcom z zupełnym wyeliminowaniem organów Policji Państwowej. Uważano, że społeczeństwo doceni podjęte wysiłki i z całą życzliwością ustosunkuje się do pouczeń i wskazówek tych instruktorów bez potrzeby ucie-

kania się do pomocy organów policyjnych. Jednakże wobec powyższych faktów świadczących o zupełnym braku kultury i zdziwieniu niektórych osobników, niedoceniających ofiarnej i bezinteresownej pracy Harcerzy i Strzelców, podjętej w imię dobra ogólnego, Starostwo Grodzkie wydało zarządzenie organom Policji Państwowej, aby te otoczyły instruktorów „Tygodnia” najintensywniejszą opieką, przyczem wobec winnych czy to nie stosowania się do wskazówek instruktorów, czy też utrudniających w jakikolwiek sposób ich pracę, zastosowane zostaną bezwzględnie najsurowsze środki zaradcze.

— **Wypadki uliczne.** Erna Landau, zamieszkała przy ul. Szpitalnej 1. 86, potrącona została wczoraj w ulicy Zamartynowskiej przez autobus nr. 90.912, a upadłszy na jezdnię doznała ogólnego potłuczenia. — Gdy dr. Karol Hentschel, lekarz wojskowy, wysiadł wczoraj z wozu tramwajowego przy ul. Janowskiej, nadjechał wóz ciężarowy, kierowany przez Wasyla Szarkowskiego i ugodził dyszlę lekarza w plecy. Dr. Hentschel upadł na jezdnię i odniósł ogólne potłuczenie. — Jan Łaba, robotnik kolejowy, przebity został przez nieznanego sprawcę nożem.

— **Aresztowanie dwóch awanturników.** Dwaj bracia, Rudolf Świerżowski, mechanik, zajęty w „Spółce Naftowej” przy pl. Smółki 1. 5 i Emil, konduktor kolejowy, wywołali wczoraj po sutej libacji w szynku Rada przy ul. Żółkiewskiej 1. 67, wielką awanturę. Gdy na miejscu zawił się posterunkowy i począł uspokajać awanturników, wówczas Rudolf Świerżowski targnął się na niego czynnie. Obu awanturników aresztowano.

— **Z kroniki włamań.** Niewyśledzeni sprawcy włamali się wczorajszej nocy do mieszkania Salomona Baczesa przy ul. Wołyńskiej 1. 7 i skradli na jego szkodę futro, dwa lichtarze i dwa kieliszki srebrne — ogólnej wartości 1.700 zł.

zycie Hasztrakiewicza i wyjechał do Wiednia, celem rozpoczęcia poszukiwań za tym nowym testamentem. Poszukiwania te mimo, że były niezwykle gruntowne, pozostały jednak bezskuteczne.

Pomimo to godził się Hasztrakiewicz na dalsze finansowanie poszukiwań za testamentem. Wówczas Niezdropa, który sam, nie znając języka niemieckiego, nie mógł kontynuować poszukiwań dobrał sobie do pomocy inż. Boberskiego z Przemyśla, który po zapewnieniu mu udziału w zyskach wyjechał do Wiednia. Nie wiedzieli jednak obaj, tj. Niezdropa i Boberski, od czego zacząć swe poszukiwania. I tu przyszedł im z pomocą spotkany przypadkiem w Wiedniu Franciszek Wiesner, b. oficer WP., który, jako znakomicie orientujący się w Wiedniu, został przyjęty do spółki.

W międzyczasie Niezdropa wyjechał do Lwowa. Boberski i Wiesner kontynuowali poszukiwania. Wkrótce jednak przyszli do przekonania, że prawdziwego testamentu nie znajdą. Ponowili przeto sporządzić nowy testament. W tym celu wkradli się w łaski notariusza dra Frieda, który w aktach posiadał dokument legalizacyjny testamentu z r. 1912 i uprosili go o wypożyczenie im owego testamentu na przeciąg jednej godziny. Podpisy na tym akcie pomieszczone skopjował jakiś Hochwald, rzekomo inżynier wiedeński.

Brak było jeszcze klauzuli legalizacyjnej.

Hasztrakiewiczowi nie podobał się jednak ów falsyfikat, toteż oświadczył, że nie będzie więcej pieniędzyłożył na tę sprawę, dopóki falsyfikat nie zostanie zapatrzony w klauzulę legalizacyjną.

I znowu, nie po raz pierwszy zresztą, przyszedł z pomocą współnikom Niezdropa. Udał się on do Krakowa, gdzie skomunikował się z dyrektorem Banku Kredytowego inż. Zdzisławem Konopką, którego udało mu się przyrzeczeniem wielkiego zysku skłonić do dalszego finansowania akcji.

Na wniosek Konopki zawarli wspólnicy pomiędzy sobą umowę, na podstawie której, w razie pomyślnego ukończenia sprawy mieli podzielić się w następujący sposób: Hasztrakiewicz i Niezdropa otrzymać mieli po kilka wsi, resztę zaś majątków ziemskich otrzymać miał Antoni Tyszkowski, który miał wypłacić gotówką Konopce i Boberskiemu po 20.000 dolarów. Wiesnerowi zaś 4.000 dolarów.

Znowu minął rok. Z falsyfikatem testamentu wyruszyli do Wiednia Konopka i Boberski. W ślad za nimi podążyli tam pp. Hasztrakiewicz, Niezdropa i Wiesner. Ten ostatni zapoznał się w Wiedniu ze Steinem, który jak o tem wyżej wspomnieliśmy, sprawę doprowadził do końca. Honorarium w kwocie 200 dolarów wypłacił notariuszowi dr. Tannenbergowi inż. Konopka, poczem testament wysłano przemyskiemu sądowi.

* * *

Pierwsza rozprawa przeciw oskarżonemu toczyła się w lutym r. 1927. Wynikiem jej było zasądzenie inż. Boberskiego i Niezdropy na 2 lata ciężkiego więzienia, Wiesnera zaś na czternaście miesięcy. Odnośnie do Strowskiego cofnął prokurator oskarżenie, pp. Możarowskiego, Konopkę, Hasztrakiewicza i Tyszkowskiego sąd uwolnił.

Prokurator wniósł sprzeciw. Sprawa powędrowała do Sądu Najwyższego w Warszawie. Po szeregu miesiącach uwzględnił Sąd Najwyższy wniesione przez prokuratora przemyskiego odwołanie i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy. Dwa lata trwało żmudne śledztwo. I oto w sierpniu br. wygotowała prokuratura przemyska nowy akt oskarżenia.

Rozprawę, jak już wyżej wspomnieliśmy naznaczono na dzień 14 października. Potrwa ona około 15 dni.

Trybunałowi przewodniczyć będzie eso Jurkiewicz, który dla zorientowania się w ogromie materiału procesu otrzymał specjalny 3-tygodniowy urlop.

Obronę wnoszą będą pp. dr. Michał Grek ze Lwowa, dr. Leib Landau z Przemyśla i inni.

Falszerze przed sądem.

Proces o fałszerstwo testamentu po ś. p. Tyszkowskim.

Wkrótce rozegra się w sądzie przemyskim ostatni akt olbrzymiej afery fałszerskiej. Na ławie oskarżonych zasiądzie 4 obywateli, którychby przed paru laty nikt nie ośmielił się posądzić o jakiekolwiek niencywie machinacje. Historię tej sprawy, niezwykle ciekawą i interesującą kreśli poniżej nasz przemyski korespondent. — Redakcja.

Aby opowiedzieć historię tej niezwykłej zaiste sprawy, trzeba się cofnąć pamięcią wstecz o lat sześćdziesiąt pięć, kiedy to olbrzymie włości na południe od Przemyśla, obok Sanoka a także dookoła miasteczka Dobrońka, położone, kwitły pod rządami magnata polskiego ś. p. Antoniego Tyszkowskiego. Ów pan Tyszkowski, oddany całkowicie pracy publicznej (długie lata był posłem do parlamentu austriackiego) nie miał żadnego legalnego potomka, posiadał natomiast, chowającego się w jednej z jego wsi syna z nieprawego łoża zrodzonego, z matki Szyłaków-Pawelka. Tego to Pawelka wezwał do siebie pan Tyszkowski, do szkół go oddał, chcąc żeń uczynić człowieka, godnego dźwigania na sobie nazwiska Tyszkowskich, herbu Gozdawa. Pawełek czas cały spędzał w Wiedniu do nowego się życia zaprawiając. Nie wyszło mu to jednak na dobre. Oto nabaawił się w Wiedniu nieuleczalnej choroby.

Kiedy się o tem dowiedział stary pan Tyszkowski, wezwał syna przybranego do siebie i w obecności swego powiernika, żyda Melecha Flugera (w którym — jak wieść niesie — również krew Tyszkowskich płynąć miała) oświadczył, że mianuje go swym jedynym spadkobiercą, pod warunkiem, że

majątek cały przed śmiercią zapisze jakiejś polskiej instytucji naukowej.

Po dwu latach zmarł stary pan Tyszkowski.

Olbrzymią jego fortunę objął w posiadanie ś. p. Paweł. Rządził w swych dobrach mądrze i sprawiedliwie przy pomocy przyjaciela swego Przysieckiego i starego domowego nowiarnika Melecha Flugera. Idąc śladem swego ś. p. Ojcałożył olbrzymie na owe czasy sumy na polskie szkolnictwo, na krzewienie polskiej kultury i nauki. Za żonę pojął hrabiankę Fredrównę.

Obawiając się, by go śmierć nie zaskoczyła postanowił zapisać swój cały majątek Akademii Umiejętności i w tym celu sporządził testament w roku 1912.

Testament, zdziałany na rzecz Akademii, zalegalizowany u notariusza wiedeńskiego, dra Frieda złożył do rąk swego przyjaciela, dra Michała Bobrzyńskiego, z prośbą o otwarcie go w dziesięć dni po jego zgonie.

Ś. p. Paweł Tyszkowski zmarł w r. 1923. Testament jego, w dziesięć dni po śmierci otwarty, czynił generalnym spadkobiercą Akademię Umiejętności. Krewni otrzymali małe, całkiem nieznaczne legaty, wdowa zaś jedna wieś na własność, drugą zaś w dożywocie.

Akademija Umiejętności objęła w posiadanie zapisaną jej fortunę.

Tymczasem poczęła krążyć wieść o tem, jakto Akademija nieprawnie weszła w posiadanie olbrzymich włości, które ś. p. testator jakimś późniejszym testamentem zapisał Melykom i Fedorowiczom, krewnym matki Szałaków. Ci ostatni wystąpili ze skargą, którą jednak sąd przemyski oddalił, jako nieuzasadnioną. Aż oto nagle do przemyskiego sądu wpłynął od notariusza dra Tannenberg z Wiednia te-

stament z r. 1915, a więc późniejszy, czyniący generalnym spadkobiercą milionowej fortuny osobę zupełnie nową, Antoniego Tyszkowskiego, właściciela Kabarówieci (pow. Sokal), rotmistrza wojsk. austrj.

Po badaniach przeprowadzonych przez wystanników Akademii Umiejętności, okazało się, że dr. Tannenberg otrzymał testament od jakiegoś Steina, który wraz z testamentem złożył oświadczenie, wedle którego miał mu ten dokument wręczyć na parę dni przed śmiercią adwokat wiedeński dr. Salus, który znowu przechowywał go od r. 1915 z polecenia „jakiegoś polskiego hrabiego.

Na podstawie zeznania, policja dokonała aresztowań ośmiu obywateli.

Byli to: 1) Antoni Tyszkowski, dzierżawca dóbr, 2) inż. Henryk Boberski z Przemyśla, 3) inż. Zdzisław Konopka, dyrektor Banku Kredytowego z Krakowa, 4) Henryk Hasztrakiewicz, właściciel dóbr, 5) Józef Możarowski, urz. pryw. ze Lwowa, 6) Franciszek Wiesner, b. oficer, 7) Andrzej Niezdropa, rolnik z Sierakosiec, 8) Roman Strowski, przemysławiec ze Lwowa.

Jak badania wykazały, jeden z aresztowanych, Niezdropa skomunikował się z właścicielem Nienastawic Hasztrakiewiczem, któremu zaproponował sfinansowanie poszukiwań, za rzekomym nowym testamentem w zamian za co przyrzekł mu oprócz zwrotu kosztów połowę honorarium, jakie spodziewał się dostać od Fedorowiczów i Melyków, w razie odszukania testamentu. Ale Hasztrakiewicz miał plan znacznie lepszy. Oto szwagier jego nazywał się przypadkiem Antoni Tyszkowski, nie był jednak zupełnie z Tyszkowskimi, herbu Gozdawa spokrewnionym. Tenże Tyszkowski przystał chętnie na propo-

Biała czarodziejka Liberji.

I znów nadzwyczajna kariera kobieca.

Kobieta ta nazywa się Ma Brown, ma 55 lat i mieszka w republice murzyńskiej Liberji.

Nie jest to brakiem taktu z naszej strony, że zdradzamy jej lata. Jest ona prawie królową Liberji, a czyni królewskie opisywając się w dziennikach i w książkach, dla nauki przyszłych pokoleń i radości historyków.

Niedawno Ma Brown otrzymała order rycerski za dzielność.

Ma Brown przybyła do Afryki, jako żona misjonarza.

Gdy misjonarz umarł, wdowa po nim wyszła za mąż za wodza plemienia murzyńskiego. Małżeństwo zostało pobłogosławione czworgiem dzieci, które przypominały z jednej strony ojca, z drugiej — matkę, czyli są mulatami. Dziś pani Brown doczekała się już nawet wnucząt, z których niektóre są prawie białe.

Władzę, jaką zdobyła pani Brown nad wielu plemionami murzyńskimi, zawdzięcza ona swej osobistej odwadze, mądrości i wielkiemu taktowi.

Jako dawna małżonka misjonarza, była ona lekarka, znając się cokolwiek na medycynie. Udało się jej zbadać własności kilkunastu roślin afrykańskich i stosować je bardzo szczęśliwie w wielu chorobach. Pani Brown korzystała również z środków, jakie daje medycyna ludów cywilizowanych, nie gardząc jednak radami kapłanów murzyńskich, którzy wtajemniczali ją w arkana wiedzy zdobytej od swych ojców.

Dzięki tym skombinowanym medykamentom, pani Brown leczyła nawet takie choroby, wobec których medycyna krajów kulturalnych opuszcza zwykle ręce. Dzięki wielu cudownym wprost wyleczeniom, pani Brown stała się świętością swego szczepu. Sława jej rozeszła się po całej Afryce i zewsząd ścigały karawany chorych do tej rezydencji.

Z roku na rok pozycja jej specjalna rosła i doszło do tego, że dziś pani Brown panuje nad kilkunastu plemionami murzyńskimi, które słuchają jej rozkazów ze ślepym posłuszeństwem.

Ale oto nadchodzi okres rozkwitu. Przemysł gumowy poczyną odgrywać w Anglii, a następnie w Ameryce pierwszorzędną rolę. Ameryka ma za mało kauczuku, Anglia ma go jeszcze mniej. Zawija się olbrzymie towarzystwo, najsamprzód amerykańsko-angielskie, a potem już tylko amerykańskie, które stawia sobie za zadanie zalesienie miliona akrów ziemi w Liberji drzewem gumowym.

Tysiące robotników zabiera się do dzieła. Pani Brown wykorzystuje sytuację, jak nikt inny by tego nie zrobił, ułatwia wszystko. Wdzięczni przemysłowcy dają jej dostawę produktów dla robotników udzielając jej w tym celu wyłącznego monopolu. I pani Brown dostarcza tysiącom robotników produkty Liberji.

Fortuna jej rośnie z każdym dniem, każdą godziną.

Pani Brown nie straciła kontaktu z kulturą anglo-saską, aczkolwiek została żoną czarnego wodza. Przeciwnie, kontakt ten z chwilą założenia plantacji gumy w Liberji, stał się coraz żywszym, coraz bliższym.

Oznaką dostojeństwa pani Brown jest parasol, noszony nad jej głową podczas uroczystych przyjęć, lub podróży, a który to parasol przysyła jej jakaś firma londyńska rokrocznie na święta Wielkiej Nocy.

Od 30 lat pani Brown przebywa w Liberji i bynajmniej nie tęskni do Anglii, chociaż mogłaby sobie dziś pozwolić na luksusowy byt w dawnej ojczyźnie. Niedawno otrzymała order za odkrycie podstępного planu pewnego plemienia, które chciało wymordować żołnierzy republiki liberyjskiej w zasadzce. Dzięki agentom pani Brown dowiedziano się w porę o zasadzce i uniknięto rzezi.

KAWIARNIA LOUVRE UL. TRZECIEGO MAJA 12

TELEFON 24-00

w atrakcyjnym programie kabaretowym od 1 października 1929

sensację wywołuje

Fakir indyjski **ALLAN STANLEY** Zagadka XX wieku

Początek programu o godz. 10'30, druga część w Barze o godzinie 1'30 w nocy.

Sport.

STRZELECTWO.

Związek Oficerów Rezerwy zawiadamia swych członków, że w niedzielę 6 bm. o godz. 9 rano odbędą się zawody w strzelaniu na strzelnicę wojskowej przy ul. Kleparowskiej. Zgłoszenia w lokalu Związku Of. Rez. pl. Mariacki 4 III p. oraz na miejscu na strzelnicę w dniu zawodów. Osobnych zawiadomień nie wysyła się. Bronie i amunicję dostarczy Z. O. R. Zarząd Związku wzywa swych członków do wzięcia udziału w tych zawodach.

Korespondencyjne zawody strzeleckie. W dniu 13 października odbędą się międzymiastowe korespondencyjne zawody strzeleckie z broni małokalibrowej długiej między miastami następującymi: Warszawa, Lwów, Kraków, Wilno, Katowice, Toruń, Lublin, Brześć nad Bugiem i Kielec. Zwycięży zespół tego miasta, który uzyska największą ilość punktów. Każdy zespół składa się z 7 strzelców, z których klasyfikuje się tylko 5 pierwszych. Warunki zawodów: broń długa dowolna mało kalibrowa (bez szkielec optycznych), strzelanie na 50 m, postawa stojąca i leżąca (8 serij po 5 strzałów), na 100 m postawa leżąca, 20 strzałów w 2 seriach. W roku ubiegłym w podobnych zawodach zwyciężył zespół warszawski przed Lwowem, Kiełcami i Wilnem. Indywidualnie zwyciężył Rutecki (Legia). Nagrody dla zwycięskiej drużyny — dyplom honorowy Polskiego Związku Małokalibrowego dla zespołu, i żeton złoty dla zwycięzcy indywidualnego. Zapisy do 10 października: Długa 50, Polski Związek Małokalibrowy. Do komisji sędziowskiej każdego miasta wchodzi delegat P. Z. Małok., delegat Okręg. WF i PW, oraz co najmniej dwóch delegatów klubu strzeleckiego miejscowego.

TENNIS.

W Nowym Jorku w finale turnieju tenisowego o mistrzostwo zawodowców Karol Koželuh pokonał znanego tenisistę amerykańskiego Vincenta Richardsa 6:4 6:4 4:6 7:5.

PIŁKARSTWO.

Czarni—Lechia. Wymienione drużyny rozegrają w dniu 6 bm. (niedziela) spotkanie towarzyskie. Zawody te zapowiadają

się nader interesująco, gdyż Lechia zdobywszy zaszczytny tytuł mistrza A kl. okręgu lwowskiego, zechce niewątpliwie pokazać, że może być groźnym przeciwnikiem także dla drużyny zajmującej środkową pozycję w tabeli ligowej. Czarni, mający przed sobą decydujące dla nich i dla Lwowa spotkania ligowe, wystąpią w pełnym ligowym składzie, by w spotkaniu przyjacielskim okazać pełne walory piłkarskie drużyny. Lechia posiada w zespole swym pełnowartościowe jednostki, to też zawody te winny stanowić dla Lwowa pewnego rodzaju atrakcję sportową.

ZAPAŚNICTWO.

Turniej zapaśniczy. Sensacja 13-tego dnia turnieju było zjawienie się na arenie cyrku znanego we Lwowie zapaśnika Bogatyrowa, który rzucił wyzwanie wszystkim atletom turnieju z prawem ubiegania się o nagrody pieniężne. Ponieważ Bogatyrow nie należy do Związku atletycznego, przeto sędziowie postanowili narazie dopuścić go do walk i czekać na decyzję w tej mierze od Związku. Petrowicz w 11 min. pokonał nelsonem Samsona. Bartnik nie rozegrał walki ze Szczerbińskim. Karsch w 7 min. pokonał Stolla. Sztekkerowi przyznano zwycięstwo nad Stiborem, gdyż po 30 min. walki Stibor nie chciał dalej walczyć, twierdząc, że Sztekker stosuje bolesne wykręcanie ręki. Silny Pooschoff w 21 min. pokonał Schneidra.

Dziś w czwartek walczy 6 par: pierwszy występ Bogatyrowa w walce ze Schwarzbauerem, Karsch—Sztekker, decydująca Stibor—Samson, Petrowicz—Stoll, decydująca Szczerbiński—Bartnik, Pooschoff—Willing.

ROZMAITOSCI.

Akademicki Związek Sportowy zawiadamia swych członków, że od dnia 15 października br. zaczynają się ćwiczenia gimnastyczne dla pań i panów. W okresie zimowym czynne będą tylko sekcja gimnastyczna i gier sportowych obowiązkowo dla członków wszystkich sekcji jako zaprawa zimowa. Ponadto będzie czynna sekcja narciarska, dla której przygotowuje się w Sławsku stałą kwaterę. Zgłoszenia w lokalu Związku przy ul. Marszałkowskiej.

Z życia powiatu lwowskiego.

W niedzielę dnia 29 września br. obchodził Jaryczów Nowy, za przykładem m. Lwowa 300-letnią rocznicę urodzin króla Jana Sobieskiego, tak popularnego w okolicach Lwowa, dzięki dobrodziejstwu i przywilejom, jakimi obdarzył okoliczne wsie i miasta w powiecie lwowskim, gdzie dotąd zachowały się liczne po nim pamiątki i wspomnienia, jak np. istniejący do dziś Jego dworek myśliwski w Barszczowicach i wspomnienia o polowaniach na błotach Piłkowińskich.

Miasto Jaryczów Nowy otaczał król Jan III również swoją opieką i nadał mu przywilej z r. 1687.

To też wdzięczni mieszkańcy, bez różnicy religii i narodowości, obchodzili tę uroczystość bardzo podniosłe.

Rozpoczęła się ona nabożeństwami w kościele i synagodze. Po mszy św., odprawionej przez ks. dziekana Wawszczaka, do zebranej ludności pod kościołem przemówił delegat TSL. ze Lwowa dr. Bajorek, poczem uformował się pochód, który poprzedzany muzyką z Barszczowic, obszedł rynek miasteczka, zatrzymując się na chwilę przed synagoga, do której zaproszeni zostali obecni na obchodzie przedstawiciele władz i organizacji społecznych, w obecności których odprawiono nabożeństwo w dowód wielkiej wdzięczności dla króla Jana III, który nadał żydom jaryczowskiemu szerokie przywileje, pozwalając im na zamieszkanie w miasteczku i zwalniając je na szereg lat od podatków.

Pochód rozwiązał się przed domem ludowym, w którym odbył się poranek, poprzedzony przemówieniem posła dr. Strońskiego, poczem działy szkol-

na pod kierunkiem miejscowych sił nauczycielskich, a w szczególności dyrektorem wykonała szereg pięknych i pomysłowych produkcji wokally i muzycznych.

W uroczystości wzięli udział starosta powiatu lwowskiego p. Eckhardt, ks. kanonik Wawszczak, poseł dr. Stroński, dr. Trojan, dr. Radecki, dr. Popławski, dyrektorowie szkół, zaś ze sąsiednich wsi właścicielka Jaryczowa Staro, niestrudzona działaczka p. Stefania Bałtarowiczowa wraz z przez siebie zorganizowanym i wyekwipowanym oddziałem przysposobienia wojskowego oraz nauczycielstwa szkół okolicznych i naczelnicy gmin.

Posel dr. Stroński odwiedził w ostatnich dniach szereg miejscowości powiatu lwowskiego, interesując się wszędzie potrzebami ludności i postępowaniem prac w kierunku skonsolidowania sił społecznych.

Między innymi odbył zebranie obywatelskie w Jaryczowie Nowym, gdzie wobec szerszego grona poruszył aktualne sprawy państwowe, i zagadnienia konstytucyjne, poczem poruszał były najżywniejsze kwestie, dotyczące rozwoju miasteczka.

Zebranie obywatelskie w Sygniówce. Na zaproszenie czynników obywatelskich, przybył poseł Stroński do Sygniówki, gdzie po powitaniu przez ks. proboszcza Żaka, który prosił posła o przedstawienie głównych zadań, jakie na obywateli wkłada obecna sytuacja polityczna, poseł Stroński w dłuższym przemówieniu, przedstawił dążenia w kierunku skonsolidowania społeczeństwa, zamierzenia kon-

stytucyjne i politykę Rządu we wszystkich dziedzinach życia, celem podniesienia ogólnego dobrobytu.

Po przemówieniu rozwinęła się szeroka dyskusja, w której zabierali głos poszczególni obywatele gm. Sygniówki, poruszając szereg spraw lokalnej natury, między innymi sprawę budowy szkoły, która dzięki wysiłkom ks. Żaka i życzliwemu poparciu władz cywilnych i wojskowych dobiegła do szczęśliwego rozwiązania.

Posel dr. Stroński dawał na wszelkie pytania odpowiedzi, przyczem objawiła się jednomyślność zebranych w kwestji poruszonych tematów ustrojowych.

OBROSZYN koło Lwowa. Obchód dziesięcioletniej rocznicy powrotu internowanych na Kosaczowie. W r. 1918 wywieźli Ukraińcy z Obroszyna 40 mieszkańców Polaków, których internowano w znanym z martyrologii Kosaczowie. Tam też 7 rodaków zmarło. W dniu 27 września br. odbyła się w Obroszynie uroczystość celem uczczenia dziesięcioletniej rocznicy powrotu internowanych rodaków. Uroczystość rozpoczęła się żałobnym nabożeństwem za dusze zmarłych internowanych. W nabożeństwie wzięła udział tuł. Polonia oraz stowarzyszenia narodowe. Oddział przysposobienia wojskowego ustawił straż kolumnową.

Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie krzyża pamiątkowego, na którym jest umieszczona tablica z imionami zmarłych. Poświęcenia dokonał W. ks. kanonik Jan Steciak, który wygłosił przytem piękne i podniosłe okolicznościowe kazanie. Po kazaniu oddział przysposobienia wojskowego oddał obecnym na uroczystości internowanym honory wojskowe. Dalszy ciąg uroczystości zakończył się w szkole porankiem, na który złożyły się: pieśni narodowe, przemówienie ks. kan. J. Steciaka, miejscowego kierownika szkoły i b. internowanego Jana Kubowa.

Uroczystość wywarła na obecnych silne wrażenie.

Wielki pożar na Wołyniu.

Luck, 28 września (m.) Onegdaj wybuchł wielki pożar we wsi Mirkowie, gmina Podbereże powiatu horochowskiego, który zniszczył 39 zabudowań gospodarczych.

Pożar wybuchł o godzinie 1 po północy. Na razie nie zdołano jeszcze ustalić przyczyn tego pożaru, który pozostawił część ludności Mirkowa bez dachu.

Zabójstwo złodzieja.

Luck, 30 września 1929 r. (m.) W noc dzisiejszej został zabity trzema wystrzałami w lesie obok wsi Trostaniec mieszkaniec wsi tej Aksenty Hordziejesuk, lat 29. Hordziejesuk zabity został podczas kradzieży drzewa, prawdopodobnie przez gajowego Wojciecha Dąbala, na którego skierowane jest podejrzenie o dokonanie czynu. Dochodzenia w toku.

WYPADEK SAMOCHODOWY.

Peczenizyn. (Tel. wł.). Marian Terlecki, właściciel autobusu, nie posiadający prawa kierowania samochodem, prowadził onegdaj autobus z Peczenizyna do Stobody Rungurskiej, tak nieostrożnie, iż autobus uległ wywróceniu się, skutkiem czego cztery osoby doznały obrażeń.

Pamiętaj, że tylko wówczas będzie dobrze w Polsce, gdy się wyzbydziesz natogu kupowania zagranicznych towarów.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Zjazd farmaceutów w Poznaniu.

W dniach 20, 21 i 22 września w Poznaniu odbył się XIV zjazd delegatów Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej. Zjazd był reprezentowany bardzo licznie przez delegatów Małopolski Wschodniej, Zachodniej, Zagłębia Dąbr., Warszawy i wszystkie większe miasta b. Kongresówki.

O godz. 10 rano przewodniczący zarządu głównego Mr. E. Szlindenbuch witając gości i delegatów podkreślił doniosłość zjazdu ze względu na ważność zagadnień stojących na porządku dziennym oraz na 10-lecie istnienia Związku, kiedy to lokalne organizacje Małopolski, Kongresówki i Poznańskiego połączyły się w jedną organizację.

Po przemówieniu przewodniczącego witali zjazd: prof. Stanisław Biernacki w imieniu Oddziału Farmaceutycznego Uniw. Poznańskiego, przedstawiciel Dyrekcji Powszechnej Wystawy Krajowej p. Krzyżankiewicz, w imieniu prezydenta miasta radca Jasiński, imieniem województwa inspektor farmaceutyczny Janacewicz, w imieniu Pol. Powsz. Tow. Farmaceutycznego Okręgu Poznańskiego przedstawiciel pracowników umysłowych, przedstawiciel miejscowego Oddziału Związku i poseł na sejm p. Szczepański.

Po powitaniach dokonano wyboru prezydium zjazdu w składzie: Mr. Roman Stocki, Mr. Urbański, Mr. Zieliński, Mr. Szyszko i Mr. Hirschhauer.

Po przerwie obiadowej wysłuchano sprawozdania zarządu głównego, wygłoszonego przez generalnego sekretarza Mra Cz. Nałęcza, sprawozdania finansowego, wygłoszonego przez p. Mra Cz. Fink - Finowickiego oraz Główną Komisję Rewizyjną.

Po szczegółowej dyskusji nad sprawozdaniem zarządu, udzielono ustępującemu zarządowi głównemu absolutorium i podziękowanie za owocną pracę.

W drugim dniu obrad wysłuchano referat Mra J. Cellermajera o „Kasie Płac”. Po referacie i po dyskusji obradowały komisje: budżetowa, polityki socjalnej, ustawy aptekarskiej, organizacyjna i wniosków.

Po przerwie obiadowej podczas plenarnego posiedzenia zjazdu, poszczególni referenci komisji składali wnioski, nad którymi dyskusja przeciągnęła się do godziny 9 wieczór.

Z ważniejszych uchwał zapadłych na zjeździe, są następujące:

1) Z okazji 10-lecia istnienia Związku, uchwalono wyasygnować po zł. 500 dla Oddziału Farmaceutycznego Uniw. Poznańskiego, dla Oddziału Farmaceutycznego Uniw. Jagiellońskiego i dla Oddziału Farmaceutycznego Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie.

2) Przyjmując pod uwagę wielkie zasługi, położone dla zawodu i nauki pp. profesorów Bronisława Koskowskiego, Jana Muszyńskiego, Stanisława Biernackiego, Ruebenbauera, XIV zjazd delegatów farmaceutów uchwalił nadać wyżej wymienionym pp. profesorom, tytuł członków honorowych Związku. Uchwałę powyższą zjazd przyjął gromkimi oklaskami.

3) Dłuższą dyskusję wywołała sprawa unifikacji ustawodawstwa aptekarskiego Rzeczypospolitej Polskiej, w której po 10 latach Niepodległości nadal obowiązują przepisy zaborów. Od r. 1919 Związek Farmaceutów na wszystkich zjazdach wypowiadał się za systemem koncesyjnym. Na obecnym zjeździe zarysowały się pewne różnice zdań, a mianowicie, pewna część kolegów wypowiedziała się za zniesieniem monopolu aptecznego, tj. za zniesieniem systemu koncesyjnego. Zwolennicy zniesienia monopolu aptecznego wskazywali na tę okoliczność, że

przy obecnym systemie tylko nieliczni wybrańcy otrzymują koncesję, a przeciętny pracownik, nie posiadający zasobów finansowych, skazany jest na rolę wiecznego pracownika.

XIV zjazd delegatów przyjmując pod uwagę ważność wysuniętego zagadnienia, uchwalił przed wyniesieniem ostatecznej decyzji przez pracowników całej Rzeczypospolitej polecić zarządowi głównemu Związku przeprowadzić szeroką dyskusję na ten temat na łamach prasy zawodowej oraz drogą ankietową urządzić plebiscyt.

4) Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom zatrudniania przez właścicieli aptek, apteki szpitalne, apteki kolejowe i apteki Kas chorych t. zw. sił niefachowych, t. j. osób, nieposiadających farmaceutycznego wykształcenia. — Stwierdzono, że w całym szeregu miast, w aptekach pracują siły niefachowe, a najwięcej w b. zaborze pruskim, przytaczano fakty, że nawet doświadczeni apteki nie posiadają ani jednego wykwalifikowanego farmaceuty. Po szczegółowej dyskusji zjazd uchwalił domagać się od ministerstwa spraw wewnętrznych obostrzenia nadzoru nad aptekami.

5) Ze względu na reformy studiów farmaceutycznych, XIV zjazd delegatów uchwalił domagać się od ministerstwa spraw wewnętrznych skasowania egzaminów na pomocników aptekarskich w b. Kongresówce i egzaminów tyrocynalnych w b. zaborze austriackim. Ponadto zjazd uchwalił domagać się, żeby nowi adepci farmacji odbywali praktykę zawodową po studiach.

6) Z powodu podwyższenia taksy laborum od dnia 6 czerwca o 50 proc. zjazd uchwalił domagać się podwyż-

szczenia płac w odpowiednim stosunku na całym terenie Rzeczypospolitej, wychodząc z założenia, że taksa za przygotowanie leków winna iść na polepszenie bytu pracowników.

7) XIV zjazd delegatów uchwalił domagać się wyodrębnienia z wydziałów lekarskich wydziałów aptecznych w samodzielne jednostki, zależne od zarządów Kas chorych.

8) XIV zjazd delegatów uchwalił wyrazić protest przeciwko częstym wymawianiom posad i umów pracownikom aptek w Kasach chorych.

Ponadto przyjęto cały szereg uchwał treści organizacyjnej.

W drugim dniu obrad odbył się bankiet w Bazarze przy udziale licznie zebranych gości i delegatów. Podczas bankietu wniesiono cały szereg toastów.

W trzecim dniu obrad uchwalono budżet na rok następny i dokonano wyborów zarządu głównego i głównej komisji rewizyjnej.

Do zarządu weszli: Mr. E. Szlindenbuch przewodniczący, Mr. Henoch wiceprzewodniczący, Mr. E. Szyszko wiceprzewodniczący, Mr. Cz. Fink-Finowicki skarbnik, Mr. Cz. Nałecz sekretarz. Członkowie zarządu: Mr. Rdzanek, J. Cyranowski, J. Cellermajer, Rabinowicz, Mazurkiewicz, J. Dmowski.

Do komitetu wykonawczego powołano: Mr. Szlindenbuch, Mr. Szyszko, Mr. Cyranowski, Mr. Cz. Fink-Finowicki i Mr. Cz. Nałecz.

Do komisji rewizyjnej powołano: Mra A. Friedmana, Z. Jankiewicza i J. Rosińskiego.

Następny zjazd delegatów postanowiono zwołać w Wilnie.



Reklama prasowa.

IX.

Ceny ogłoszeń i umieszczenie ogłoszeń.

Niestety spotykamy się często ze zdaniem, że inserowanie przez biuro ogłoszeń podraża propagandę inseratową. Jest to oczywiście pojęcie najzupełniej niesłuszne. Jako hurtowy odbiorca ogłoszeń, biuro reklamy żądać może od wydawcy daleko idących przywilejów. Szczególnie korzystnie przeprowadzić może kampanie reklamowe w wielkich dziennikach, wśród których rozwija się coraz silniej tendencja, by całą akcję przyjmowanie ogłoszeń skoncentrować w reku biur ogłoszeń. Wydawnictwa pozbywają się w ten sposób całego szeregu kłopotów z technicznym wykonaniem inseratów, nie odpowiadają za ewentualne przeoczenia personelu wydawniczego przy niedopatrzaniu terminów ukazywa-

nia się ogłoszeń, a przede wszystkim rzucają brzemie „dcredere” na barki biura reklamy. Nie posługując się biurami ogłoszeń, wydawnictwa zniewolono byłoby oddawać ogłoszenia wyłącznie za gotówkę. To też słusznie reklamowcy zawodowi żądać mogą od wydawnictw najwyższych stawek rabatowych, wytargowując temsamem także najkorzystniejsze warunki dla swej klienteli. Bardzo poważne usługi oddać mogą biura reklamy także pod względem umieszczenia ogłoszeń w miejscu korzystnym a wiadomo, że inserat odpowiednio ułożony, wartość swą propagandową wzmacnia nieraz w dwójnosob.

Juljan Jagielski

kierownik oddziału lwowskiego „Para”

Ceny surowca skórzanego w Niemczech.

Prasa niemiecka, rozpatrując przyczyny upadku niemieckiego przemysłu skórzanego, za główną z nich uważa zbyt wysokie ceny surowca niemieckiego. Zdaje się, że jednak muszą być inne przyczyny niedomagań wspomnianego przemysłu, gdyż obecnych cen surowca nie można uważać za wysokie.

Porównanie cen wszystkich gatun-

ków surowca skórzanego na głównym niemieckim rynku skórzanym (Hamburg) w okresie od 1 stycznia do końca lipca 1928 r. z cenami notowanymi w tym samym czasie w Niemczech, wykazuje w każdym miesiącu i w każdym gatunku surowca poważną zniżkę, wynoszącą naogół przeszło 40 proc. w stosunku do ubiegłego roku.



Francuski rynek drzewny.

Znaczny dotąd ruch budowlany we Francji uległ osłabieniu. Przywóz drze-

wa w sierpniu utrzymał się w znacznych rozmiarach, brak było natomiast

znaczniejszych transakcji. Pewne pogorszenia sytuacji w kraju wprowadziły przewagę transakcji drobnych. Dostawcy skandynawscy utrzymują się na czele importerów. Koniunktura dla drewna polskiego można uważać za pomyślną, szczególnie dla miękkiej tarcicy. Wśród dostawców środkowej Europy, sytuacja Polski stale się coraz korzystniejsza.

Wapnowanie ról, łąk i pastwisk.

Jednym z najbardziej zaniedbanych przez rolnika środków nawozowych jest wapno. Rolnik bowiem, stosując inne nawozy, celem podniesienia wydajności gleby, zapomina najczęściej o wapnowaniu, które przeprowadzone w odpowiednim czasie i w odpowiedni sposób przyczynia się też do podniesienia jakości i ilości zbioru. Sprawa wapnowania ziem naszych jest tembardziej aktualna, ileż naogół są gleby polskie w wapno ubogie, wymagające z reguły należytego nawożenia wapnem.

Wapna palonego mielonego stosować należy w stosunku 16—25 q na ha. Pamiętać przytem należy, by ilość, którą się rozrzuci, w tym samym dniu przykryć brzołą, kultywatorą, lub plugiem.

W nadchodzącej obecnie porze nawożenia łąk i pastwisk ma wapnowanie niezrządkiem szczególne znaczenie. Warunkiem bowiem doskonałego wykorzystania przyrodzonych własności gleby i klimatu, oraz intensywnego działania nawożenia sztucznego, jest bezsprzecznie i jedynie wypróbowane przez rolnictwo wapno palone — mielone. Korzystnie i punktualnie dostarcza na każde zamówienie firma Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18. 8707

Produkcja walcowni niemieckich w sierpniu br.

W sierpniu br. zmniejszyła się wytwórczość walcowni niemieckich o 17.350 ton do 1.012.668 ton. Produkcja sierpniowa w stosunku do jednego dnia roboczego spadła w stosunku do takiej samej wytwórczości w lipcu o 648 ton, tj. 17 proc. do 37.506 ton.

Kronika gospodarcza.

— Przemysł automobilowy francuski wobec konkurencji amerykańskiej. Francuski przemysł automobilowy czuje się mocno zagrożonym przez konkurencję amerykańską, gdyż w ostatnich dwóch latach, pomimo wysokich cel, wozy amerykańskie przedostają się w znacznych ilościach na rynek francuski. Wobec tego przedstawicielstwo francuskich fabryk samochodów zwróciło się do ministerstwa przemysłu i handlu z żądaniem dalszej podwyżki cel na wozy marki amerykańskiej tak w stanie gotowym, jak i w postaci podwozi i części składowych zamiennych. Ministerium rozważa dopiero tę kwestię.

— Handel zewnętrzny Austrii. W sierpniu r. b. import do Austrii wynosił 262.7 milj. szylingów, wywóz zaś — 180.5 milj. szylingów. Tak więc deficyt bilansowy wyniósł 82.2 milj. szylingów.

— Urodzaj owoców w Czechosłowacji. Sroga zima zaszkodziła bardzo sadom owocowym w Czechosłowacji i zbiory owoców w roku bieżącym wykazują ogromny deficyt. Zbiór jabłek n. p. wykazuje 798.000 podw. centn. wobec 1.793.000 podw. centn. w roku 1928, gruszek — 327.000 wobec 953.000 w r. ub., śliwek — 1.061.000 wobec 1.740.000 w r. ub.

Z giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 3 października.

Dolar w obrotach prywatnych zł. 8.88. W transakcjach międzybankowych notowano: Nowy Jork 8.89—8.8980, Londyn 43.30—43.34, Zurych 172—172.10, Praga 26.39—26.40, Berlin 212.60—212.85, Wiedeń 125.40—125.50. Naogół tendencja wzrostowa, z wyjątkiem dolara i N. Jorku. Położenie znaczne, zapotrzebowanie małe.

Na Giełdzie akcyjnej zastój i brak zainteresowania.

Za akcje Tescp płacono zł. 130, 132, 133, pozatem bez obrotów. Usposobienie ospałe.

Z GIELDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 2 października. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie walutowej dla dewiz europejskich tendencja mocniejsza z wyjątkiem korony czechosłowackiej. Obroty mniejsze. Dolar gotówkowy w obrotach pżagiełdowych 8.894. Dla akcyj tendencja przeważnie słaba.

GIELDA POZNAŃSKA.

Warszawa, 2 października. (Tel. wł.) Dr. May 96.0.

GIELDA NOWOJORSKA.

Warszawa, 2 października. (Tel. wł.) Londyn 4.86 7/32, Paryż 3.92 i pół, Bruksela 12.93 i pół, Rzym 5.23 5/8, Madryt 14.83 i pół, Berno 19.31.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZA GRANICĄ.

Warszawa, 2 października. (Tel. wł.) Londyn 43.31, Berlin 46.90—47.30, Berlin (wyplaty na Warszawę) 46.29—47.12 i pół, Berlin (wyplaty na Poznań) 46.28—47.12 i pół, Gdańsk 57.64—57.79, Gdańsk (wyplaty na Warszawę) 57.61—57.76, Wiedeń (czeki) 79.58—79.86, Zurych 58.15, Praga 377.67 i pół do 379.67 i pół.

GIELDA ZBOŻOWA.

Lwów, 2 października.

Na Giełdzie egzekutywne kupno fasoli białej, ręcznie wybieranej, tudzież koni-czynny białej, oraz egzekutywna sprzedaż przetworów jęczmiennych oraz jagiel.

Ceny utrzymują się na dotychczasowym poziomie.

Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Notowania lwowskiej giełdy zbożowej.

za 100 kg. loco stacja nadawania (paritas 200 km.)	złotych	
	od	do
pszenica dworska ex 1929	37.25	34.25
pszenica zbiorowa ex 1929	34.50	35.50
żyto jednol. ex 1928	22.50	23.50
żyto zbiorowe ex 1929	21.25	22.25
jęczmień browarowy	—	—
„ przemiatowy	18.50	19.50
„ pastewny	—	—
owies małop. ex 1929	20.00	21.00
kukurudza	25.75	26.75
ziemniaki przemysł.	—	—
fasola biała	—	—
„ kolorowa	—	—
„ krasa	—	—
groch 1/2 Victoria	45.00	50.00
„ polny	32.00	35.00
bobik	28.25	29.25
wyka czarna	31.00	33.00
„ szara	28.00	29.00
siano słodkie pras.	7.00	8.00
słoma prasowana	4.00	5.00
brezka	26.00	27.00
len	68.00	70.00
lubin niebieski	—	—
rzepak ozimy ex 1929	66.50	67.50
oryzby żytnie	13.75	14.25
„ pszenne	14.25	14.75
kasza hreczana 50% pol.	53.00	55.00
„ jaglana	—	—
„ jęczmienna	38.00	39.00
pećak	36.00	37.00
proso kraj.	—	—
makuchy iniane	—	—
mak niebieski	120.00	130.00
siwy	80.00	90.00
koniczyna czerw. natur.	—	—
za 100 kg. loco wagon Lwów		
	od	do
pszenica dworska ex 1929	39.75	40.75
pszenica zbiorowa	37.00	38.00
żyto jednol. ex 1928	25.00	26.00
żyto zbiorowe	23.75	24.75
jęczmień przemysł.	20.75	21.75
owies małop. ex 1929	22.50	23.50
kasza pszenka 65%	68.00	69.00
„ żytnia 70%	40.00	41.00
oryzby żytnie	14.25	14.75
„ pszenne	15.00	15.50

Radjofon.

Czwartek, 3 października.

Warszawa (1111) godz. 12.05: Muzyka płyt gramofonowych. — 16.30: Pro gram dla dzieci. — 18: Koncert kameralny. — 20.30: Koncert kameralny. — 22.45: Muzyka taneczna z „Oazy”. — Kraków (312) godz. 20.05: „Wskrze-szenie Klementyny z Tańskich Hoffma

nowej jako powieściopisarki” wygl. dr. T. Sinko. — 20.30: Koncert wie-czorny. — Poznań (334) godz. 18: An-dycja wokalna. — 18.30: Muzyka or-ganowa w wykonaniu prof. Pawlaka. — 20.30: Wieczór życzeń. — Katowice (408) godz. 17.30: „Początki chrze-ścijaństwa na Śląsku” wygl. prof. Wł. Dziegiel. — 20: „Feljeton sportowy” wygl. dr. K. Załuski. — Wilno (385) godz. 19.25: Audycja literacka. — Ko-penhaga (281) godz. 20.15: Transmisja koncertu z sali koncertowej w Axel-borgu. — Rzym (441) godz. 21: „Fras-quita” operetka Lehara. — Paryż (1725) godz. 21.35: Koncert symfoni-czny. — Praga (487) godz. 19.20: „Bu-rza” opera Fibicha. — 16.30: Koncert kameralny kwartetu Ondricek. — Wie-deń (516) godz. 20.05: „Gasparone” o-peretka Milloekera. — Berlin (418) godz. 20: „Wachlarz Lady Wenderme-re” sztuka Oskara Wilde’a. — Wro-cław (253) godz. 21: Koncert kameral-ny. — Stuttgart (360) godz. 21.30: Kon-cert z udziałem Stefana Frenkla.

Piątek, 4 października.

Warszawa. (1411) Godz. 12.05 i 16.30: Muzyka płyt gramofonowych. — 18: Koncert orkiestry mandolinistów.

— 20.15: Koncert symfoniczny z Fil-harmonji warszawskiej. — Kraków. (312) Godz. 16: „Sposrżenia nad wychowaniem dziewcząt w Szwajca-rji”, wygl. dr. W. Bobkowska. — Po-znań. (334) Godz. 18.30: Koncert klu-bu mandolinistów — 20.30: Akademia ku czei św. Franciszka z Asyżu. — 22.45: Muzyka taneczna z kawiarni „Esplanada”. — Katowice (408) Godz. 17.30: Alicja Pawlicowa: „Majorka Isla de la Calma”. — Wilno. (385) Godz. 22.45: Spacer detektorowy po Europie. — Praga (487) Godz. 16.30: Koncert kameralny kwartetu Ondri-cek. — 19.20: „Burza” — opera Fibi-cha. — Paryż. (172) Godz. 21.35: Koncert symfoniczny. — Rzym (441) Godz. 21: „Frasquita” — opera Lehara. — 20: Koncert symfoniczny z u-działem Emanuela Feuermanna. — Stuttgart (360) Godz. 21.30: Koncert z udziałem Stefana Frenkla.

Dobry odbiór radiowy
gwarantuje:
Anodowa bateria „ENERGOS”
Akumulator „ERGS” 8724
WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Listy z południowej Ameryki.

Buenos Aires — stolica milionerów. — Przepych i luksus Paryża na brze-gach południowej Ameryki. — Charakterystyka stolicy argentyńskiej. — „Miasto tysiąca uciech i zabaw”. — Szare rzeszy pracujących zepchnięte w cień — na powierzchni życia dominują tylko milionerzy. — Wyuzdanie i galanteria. — Ciekawe zwyczaje.

Buenos Aires, wrzesień.

Buenos Aires, stolica Argentyny jest miastem nawskróś nowoczesnem, pełnem pulsującego życia. Pod wzglę-dem luksusu i wystawności lokaji roz-rywkowych przewyższa nawet Paryż. Na fizjognomji tej metropolji południo-wo - amerykańskiej wyciska piętno przedewszystkiem pęd do użycia, do lekkomyślnego i wesołego upajania się bogactwem.

Gorączkowa, usilna praca toczy się jakby w podziemiach, a ci, którzy w pogoni za pieniędzmi pracują 14 go-dzin na dobę — zepchnięci są niejako w cień. Natomiast na powierzchni ży-cia wre zabawa, dzwieczą tony man-dolin oraz rozlega się rytmiczny szmer kroków tanecznych. W prywa-tnych pałacach, w publicznych ba-rach i dancinгах wre beztrudnie, hu-czne, pełne wyrafinowanego luksusu — życie — nadając ton całemu mia-stu.

Buenos Aires, miasto milionerów, o-żywia się szczególnie w sezonie le-tnim. W przeciwieństwie do innych stolic, które w okresie kanikuly pusto-szeją i zamierają, przedstawia Buenos Aires w miesiącach letnich obraz ży-wiołowego, letniącego życia.

To oczywiście, niezrozumiałe zrazu dla przyjeźdźnych, wynika ze specyfi-cznych warunków argentyńskiego ży-cia. Bogactwo kraju, polegające głó-wnie na intensywniej gospodarce rol-nej i na masowym chowie bydła, kon-centruje się w roku tzw. „estancieros” — posiadaczy wielkich dóbr. Ci, prze-bywający przez cały rok w odludnych farmach „arystokracji” argentyńscy zjeżdżają się w miesiącach letnich tłumnie do Buenos Aires. Po samotnem i pierwotnem życiu w panpasach rzu-cają się pełną parą w nowoczesny rytm i luksus wielkomiejskiego życia ciskając na prawo i lewo tysiącami funtów.

W lokalach rozrywkowych i hote-lach stolicy argentyńskiej nie jest co-prawda tak trudno wydawać tysiące, gdyż niezwykle ich luksus idzie w pa-rze z niezwykle wysokimi cenami. W „Plazza Hotel” płaci się na przy-kład za apartament dziennie 100 fun-tów. Ludzi jednak, którzy zarabiają rocznie setki tysięcy, stać nie tylko na to, lecz i na częste odwiedzanie lokali w rodzaju „Petit Salon”, — gdzie spija się szampan i zjada „puchero”. Pu-chero jest specjalnością narodowa Ar-

gentyny. Stanowi je mieszanina, spo-rządzona z mięsa i różnorakich, pikan-tnych korzeni i przypraw.

Zajadać te specjały i pić drogocenne wina lubią jednak panowie panpasów raczej w własnym domu, niż w loka-lach publicznych. Huczne zabawy i prawdziwie lukullusowe uczyty odby-wają się więc najczęściej w prywa-tnych willach magnatów, których spo-ro wybudowano i w dalszym ciągu się buduje w Buenos Aires.

Wille te okolone zwykle pięknymi parkami, zaopatrzone we wszystkie urządzenia nowoczesnego komfortu, stanowią letnie rezydencje królów puszt i trzód. Jeżeli należysz do wy-brańców losu i otrzymasz zaproszenie do jednego z tych władców, znaj-dziesz w niem delikatną aluzję, że zo-stałeś niezwykle zaszczycony. Bo go-ście „estancierów” jedzą na talerzach z prawdziwego złota, przy stole lśnią-cym od drogocennych naczyń i kry-sztalów. Bawia ich muzyka eleganckie smukłe panie domu, a gdy (niestety) nadchodzi godzina pożegnania gości-nego domu, stoją do dyspozycji gości wytworne auta o srebrnych armatu-rach.

Trzeba jednak przyznać, że pod po-złótką dobrych manier i wytworności czai się zazwyczaj u milionerów ar-gentyńskich pewien posmak dorobkie-wiczostwa. Wprawdzie „estancieros” tutejsi przy każdej sposobności mówią o zdobywcach hiszpańskich, jako o swych przodkach — w istocie jednak tylko niektórzy mogliby udowodnić starożytność pochodzenia. Najczęściej jest estanciero mieszkańcem, a jego bo-gactwo nie datuje się od dawna. Może dziad lub pradziad ubierał się jeszcze w poncko i szeroki kapelusz, spluwał przez zęby i odbywając co dzień o-gromne tury konno, doglądał osobi-ście dzikich pasterzy ganchos... Ale wnuk ubiera się już wedle najnowszej mody, jeździ „Rolls-Roysem” i kształ-ci synów i córki w Nowym Jorku lub Paryżu. Swoje pochodzenie stara się zakryć zbytkiem, wytwornym trybem życia i szybko uzupełnioną znajomo-ścią konwenansów. Jeżeli chodzi o ga-lanterję wobec kobiet, udaje mu się to w zupełności.

Argentyńczyk odnosi się z wyszu-kaną uniżonością do obcych kobiet, a szczególnie do własnej żony. Znaczną część zarobków obraca na rozrywki i stroje swej małżonki. Czule ją kocha,

ale także bardzo... na nią uważa! Nie puszcza jej samej prawie nigdzie. To-warzysz swej pani nawet do krawca i modystki. Pamięta bowiem o tem, że wszędzie jest dość pokus dla ko-biety. A zwłaszcza jest ich dużo w mieście wesołości i zabawy, w metro-polji bogactwa i lekkomyślności. Iak-kiem jest Buenos Aires,

J. Bak.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ
12 groszy za wyraz

PRACIMY wysokie ceny za złoto, brylanty i perły
Ugrowski-Rozwarszewski, Lwów, (Hotel Geor-ge) Akademicka 2. Oszacowania bezpłatnie. 8727

WELWETY, aksamity, jedwabie, inne materiały na suknie i podszewki, watalinę — najtaniej — Blau-stein, Lwów, Wałowa 11. 8737

PIELUSZKI dla niemowląt od zł. 1.15 oraz komple-tnie wyprawki „TERKA”, po cenach oryginalnie fa-trycznych „TRYKOT” ul. Halicka 21. 8734

DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ mundurki, ubranka i płaszcze od zł. 20 począwszy „TRYKOT”, ulica Halicka 21. 8734

ZEGARKI, zegary, budziki, tylko najlepszych fabryc poleca znana od czterdziestu lat z solidności firma Jan Seltensreich, Lwów, pl. Marjański 5. 8612

POŃCZOCHY, skarpetki, trykotarże. Gabrijel Żywczak Lwów, Kilińskiego 1 7892

PRZEŚLICZNA garderoba dla dzieci „Sport”, plac Halicki 3. 8585

POŃCZOCHY, rękawiczki zimowe w ogromnym wy-borze „Sport”, plac Halicki 3. 8585

SWETERKI damskie i dziecięce w wielkim wyborze „Sport”, plac Halicki 3. 8585

DLA NOWORODKÓW kompletne wyprawki „SPORT”, plac Halicki 3. 8104

FORTEPIAN lub pianino każdego rodzaju kupię za-raz. Kopernika 26 Skienlarski. 8683

FORTEPIAN lub pianino dobre kupię zaraz. Podać cenę i markę. Administracja Słowa pod „Październik”. 8687

KILKA pięknych jadalni i sypialni wiedeńskich, gabi-net mahoniowy okazjynie do sprzedania. Wiado-mość: Rynek 42, firma Markiewicz, sklep korzenny. 8741

WILLA starsza, duża stajnia. 1600 sążni sadu, nada-jąca się na mleczarstwo, chów drobiu, 9.500 dola-rów. Okolica Pohulanki. Willa 7 pokoi, ogród, oko-lica Wulki 5.000 dolarów sprzed. Skomorowski, — Chorażczyzna 27 telefon 16-22. 8704



Cyrkle i grafiony

precyzyjne

poleca firma „SARMACJA” Lwów, Akade-micka 8. Tel. 48-74. 8571

Nagrobki

figury, pomniki, grobowce z ciosu, granitu, marmuru, bez konkurencyjnie tanio u Ludwika Makolondry 8569

naprzeciw bramy cmentarza Łyczakowskiego.

MEBLE

wszelkiego rodzaju, solidne najtaniej w SPÓŁCE RZEMIOŁ KRAJOWYCH dawn. Miejska Wystawa plac Halicki 10 (dziedziniec). 7762

NAJTANIEJ koldry, koce materace, poduszki, prześcieradła, poszewki, sienniki

poleca **Kazimierz Skibiński**

Lwów, Kopernika 4, — telefon 51—12.

Tylko naprzeciw Szkowrona 8683

Pensjonatom i zakładom 10% opustu.

Okazyjna sprzedaż wprost od właściciela kamienica II p. we Lwowie przesłiczne położenie 7 pokoi. Wiado-mość „Lamus” Romanowicza 10. Po-średnicy wykluczeni. 8708

Koldry watowe, wełniane i puchowe Władysław WEBER 8602 Lwów, Batorego 2.

POSADY POSZUKIWANE
5 groszy za wyraz.

BIURALISTKA znająca buchalterję, pisać biegle na maszynie, poszukuje posady, chętnie na wyjazd. Zgłoszenia pod „Rutynowana” do admin. Słowa. 8718

DOKTOR praw poszukuje posady koncyplenta. Zgłoszenia: adw. Szeliński, Janów k. Lwowa. 8715

SŁUŻĄCA umiejąca gotować i do wszystkiego poszukuje posady. „Józefa”. 8726

RUTYNOWANA polsko-niemiecka stenotypistka z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Samodzielna”. Administracja. 8729

NAUCZYCIELKA z egzaminami, wyższą muzyką poszukuje posady na wyjazd do domu katolickim obywatelskim. Zgłoszenia „Marja” Lwów, Słowo Polskie. 8565

PSZCZELARZ, bartnik, stolarz w starszym wieku, buduje ule różnych systemów, roboty meblowe, poszukuje posady. Lwów, Droga Wulecka 23, dom Hmiela. 8569

URZĘDNIK emeryt, obznajomiony gospodarką lasową, rolną zna rachunkowość poszukuje posady kasjera kontrolora, magazyniera, leśniczego. Zgłoszenia „Ludwik” Słowo Polskie Lwów. 8419

BIURO nauczycielskie Marii Rachtner przeniesione Chmielowskiego 9, telefon 60-24 poleca nauczycieli, nauczycielki z konwersacją (francuska, muzyka, bony, freblanki, pielęgniarstwo, niemiecki, cudzoziemski. 8565

INTELIGENTNE panienki znajdują pomieszczenie z utrzymaniem Pl. Kapituły 2 il p. 3551

TRZY mieszkania po trzy pokoje, kuchnia, łazienka, pełny komiort, przystanek św. Antoniego, zaraz do kupna na własność. Wkład około 3.000 dol. Wolne lata. — Listy pod „Władysław” do administracji. 8618

Biuro Machniewskiej, Kopernika 22, telefon 446, poleca: oficjalistów, nauczycielki, bony, pielęgniarstwo, gospodynie dworskie, kucharki, wykwinne kucharki, pokojowe, służące, wszelką służbę dworską, miastową, restauracyjną. 7696

NAUKA I WYCHOWANIE

10 groszy za wyraz.

WŁOSKIEGO i francuskiego lekcje, konwersacja. Zgłoszenia codziennie od 15-tej do 17-tej Konopnickiej 4, lewy parter. 8162

LOEPFLER nauczyciel taniec wraca do Lwowa 1-go listopada. O rozpoczęciu kursu doniosą alizje i dzienniki. 8717

RODOWITA Francuska poszukuje lekcji. Zgłoszenia pod „Leçons”. 8716

WOLNE POSADY

10 groszy za wyraz.

ZDOLNY rysownik z ukończoną 4 klasą gimnazjalną przyjęty zostanie na praktykę biurową elektrotechniczną. Zgłoszenia inż. Szaniński, Batorego 36. 8732

MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALE

10 groszy za wyraz

ELEGANCKIEGO, widnego pokoju z całodziennym dobrem utrzymaniem lub bez niedaleko techniki poszukuje akademik. Oferty do Adm. Słowa pod: „S. M.” 8673

DWÓCH pokoi eleganckich niedaleko techniki z utrzymaniem lub bez w okolicy techniki poszukują dwaj akademicy. Oferty do Adm. Słowa pod W.B. 8674

PROFESORSKA rodzina przyjmie na mieszkanie ucznia gimn. lub abiturienta wraz z przygotowaniem do matury. Kedres, Długosza 37, il. p. 8685

ZAMIENIĘ mieszkanie 5-cio pokojowe na 3 z komfortem — ul. Dąbrowskiego 12, drzwi 5, od 12-2 5-7. 8555

POSZUKUJĘ od zaraz 3 pokoje słoneczne umeblowane z kuchnią z całym komfortem na przeciąg kilku miesięcy, blisko tramwaju. Zgłoszenia pisemne pod „Ziemianin” — Żybkiewiczza 28, drzwi 6. 8575

4 POKOJE z komfortem za rocznym czynszem zaraz do wynajęcia. Wiadomość Koczanowskiego 119. 8702

STUDENTÓW przyjmę z utrzymaniem Mateckiego 7. 8728

ROZNE DONIESIENIA

10 groszy za wyraz.

FUTRA wszelkie wykonuje starannie, gustownie, sumiennie, dogodne spłaty. Pracownia futer Karola Schürera, Senatorska 10 (Boczna Romanowicza). Telefon 69-55. 8645

STROJENIE i naprawę fortepianów przyjmuje Smutny, Chmielowskiego 5. 7591

WYDAJE smaczne, obfite obiady, do menażek — Ul. św. Teresy 2, III p. 8643

WROCIEAM z zagranic, najnowsze wzory przywiozłam. Przyjmuję kompletne wyprawy z szyciem i haftem. Ceny przystępne. — W. Gilewska, Korallnicka 6. 8738

W INSTYTUCIE kosmetycznym „Eureka”. — Lwów, Boułarda 4, pod ingerencją lekarza specjalisty wykonuje się zabiegi odmładzające, usuwające wszelkie usterki cery. — Ślady po ospie, wagner, usuwanie pączy, forniowanie niekształtnych nosów, usuwanie włosów. Maski piękności, parafinowe, radjowe. 8751

PARCELACJA 72 morgów obok Bohorodczan terena naftowego, solankowego, siarkowego. Okolica leśnista nadaje się na zdrojowisko, działki lub całość sprzeda Skomorowski, Lwów, Chorażczyzna 27. 8736



NA ZAMÓWIENIE GOTOWE
FUTRA
i przeróbki poleca firma
F. i J. LUBELSCY
8139 Lwów, RUTOWSKIEGO 5. Telef. 48-70.
40 LAT ISTNIEJĄCA.

Elektryczne świeczniki



ampulki, lampy stołowe, biurowe i szalkowe z brązu, kryształ i albastrowe jakoteż elektr. żelazka, kucharki, czajniki i t. p. poleca po cenach bardzo przystępnych firma

Jakób KAHANE i Syn

7629 Lwów, KOPERNIKA 2. tel. 8-91.
Skład wszelkich przyborów elektrycznych.

DROGERJA

Józefa Koleżańskiego

ul. Batorego 34 a, poleca
szczotki rozmaite, rogózki, masę podłogową, oleje i smary techniczne, środki na tępienie owadów i pasożytów. Wody i sole mineralne i t. p. artykuły drogerijne go spodarcze. 8609

MEBLE KLUBOWE I SALONOWE

gotowe i na zamówienie oraz przyjmuje wszelkie roboty tapicersko dekoracyjne tak w miejscu jak i na prowincji 8606

PRACOWNIA TAPICERSKA

WŁ. PROKOPEK

Lwów, ul. Zimorowicza L. 6. Telef. 48-25

Magistrat Stoł. Miasta Poznania ogłasza

KONKURS

na stanowisko miejskiego lekarza weterynaryjnego przy Rzeźni miejskiej.

Od kandydatów wymagane są:

- 1) dyplom lekarza weterynaryjnego,
- 2) dowód obywatelstwa polskiego,
- 3) metryka urodzenia,
- 4) życiorys,
- 5) referencje poprzedniej pracy,

Rosada do objęcia od zaraz.

Do stanowiska tego przywiązane jest uposażenie według VI stopnia płac urzędników państwowych plus 15% dodatku komunalnego.

Oierty należy nadsyłać do Dyrekcji Rzeźni Miejskiej w terminie do 15 listopada 1929 r. 8715

„PIONIER” SPÓŁKA AKCYJNA dla poszukiwania i wydobywania minerałów bitumicznych.

zaprasza P. T. Akcjonariuszy na

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się w dniu 18 października 1929 r. w Warszawie, w lokalu Związku Polskich Producentów i Rafinerów Olejów Mineralnych przy ul. Wspólnej l. 37, o godz. 12-tej w południe, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Wybór przewodniczącego Zebrania,
- 2) Sprawozdanie i bilans oraz rachunek strat i zysków za ubiegły rok administracyjny,
- 3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej,
- 4) Zatwierdzenie bilansu i rachunku strat i zysków oraz udzielenie absolutorium Zarządowi,
- 5) Wy nagrodzenie Komisji Rewizyjnej,
- 6) Wybór członków Komisji Rewizyjnej,
- 7) Wolne wnioski.

Wiceprezes

(—) Hłasko.

Dyrekcja Kolei państwowych we Lwowie ogłosiła

publiczny przetarg

na dostawę materiałów drzewnych, warsztatowych i budowlanych z terminem wniesienia ofert do dnia 28/X 1929, godz. 12.

Bliższe szczegóły przetargu podane są w „Monitorze Polskim” Nr. 225 z dnia 30 września 1929. 8735

Fabryka maszyn Zygmunt Rübner ŻYWIEC

Wyrabia: MASZYNY DO OBRÓBKII DRZEWA.

Traki szybkobieżne
Piły cyrkularne
Piły wahadłowe
Piły taśmowe
Strugarki

Wiertarki
Gryzarki 8710
Szlifierki
Sztance
Windy do ładowania

Kompletne urządzenia pędni na łożyskach kulkowych i samosmarowych. Specjalność: urządzenia tartaczne i modernizacja starych tartaków.

Zastępstwo: Polska Spółka „WULKAN” Lwów, Pasaż Mikolascha tel. 1-15.

Dr. Zofja Wepper

Janowska L. 26, telefon 25-19. Choroby skórne od 3-4. Kosmetyka od 12-1. Trwałe usuwanie włosów, brodawek, znamion. Operacje estetyczne, zmarszczek. Leczenie żyłaków. Diatermia. 8649

Zakład Techn.-Dentystyczny

Marjan August Kessler

Lwów, pl. Bernardyński 10. 8705

MOTORY

Semi Diesel od 3 do 120 HP. dla celów rolniczych i przemysłowych. Młyńskie maszyny, Turbiny, Obrabiarki poleca

„PILOT” L W O W,

ul. Batorego 4.
Katalogi na żądanie. 8740

IZADORA DUNKAN.

49

Moja spowiedź.

Wolny przekład Ireny Łozińskiej.

(Ciąg dalszy).

Pracowaliśmy z zapałem. Dnie wypełniały nam studia na Akropolis, dozor robót na Kopamos i ćwiczenie chorów, zaś w wolnych chwilach zwiedzaliśmy okoliczne wsie i miasteczka. Byliśmy wtedy tak szczęśliwi, że nie pragnęliśmy niczego więcej.

Ogromne wrażenie wywarło na nas czytanie elenzyjskich misterjów:

„Język człowieka śmiertelnego nie potrafi głosić tych tajemnic, ale błogosławiony ten, którego oczy je widziały: jego los, po śmierci, nie będzie podobny do losu innych ludzi”.

Ktoregoś dnia wyruszyliśmy do Eleusis, oddalonego o trzysta mil od Aten. Z obnażoną nogami, w sandałach tylko zaczęliśmy schodzić w dół, białym pyłem okrytą drogą, prowadzącą ku morzu obok odwiecznych gaj Platona. Tańczyliśmy, a nie szli, gdyż pragnęliśmy zyskać łaskę bogów. Mi-

nowszy maleńką wioskę Dafnis i kaplicę Hagia Trias, pomiędzy szczytami widzieliśmy przez chwilę skrawek morza i wyspę Salaminę. Trzeba było przystanąć i uprzytomnić sobie ową bitwę, w której Grecy w 480 roku przed Chrystusem pokonali Persów z Xerxeem na czele.

Nieco dłużej zatrzymaliśmy się przed małą cerkiewką, gdyż grecki ksiądz, przypatrujący się ze zdziwieniem nasze mu niezwykłe pochodowi, zaprosił nas na wino. W Eleusis spędziliśmy dwa dni, i po zwiedzeniu miejsc, w których odbywały się misterja, powróciliśmy do Aten. Ale wracaliśmy nie sami: towarzyszyły nam duchy naszych ukochanych mistrzów: Aischylosa, Eurypidisa, Sofoklesa i Aristofanesa.

Już nie pociągały nas dalsze wędrówki; doszliśmy w końcu do naszej Mekki — wielkiej Heliady. Od tego czasu zaczęło w duszy mojej blednąć czyste uwielbienie dla mądrej Pallas Athene i musze się przyznać, że w czasie ostatniego pobytu w Atenach o wiele bardziej wzruszała mnie twarz bolejącego Chrystusa w małej kapliczce w Dafnis, jak kult mądrej bogini. Ale wówczas, w wiosnie naszego życia, Akropolis było dla nas źródłem rado-

ści i natchnienia — byliśmy zbyt silni i pewni siebie, by móc zrozumieć uczucie litości i cierpienia.

Codziennie rano śpieszyliśmy na święte wzgórze i wkrótce poznaliśmy całą jego historję. Zabieraliśmy ze sobą książki i usiłowaliśmy poznać dzieje każdego kamienia z osobna i równocześnie studiowaliśmy teorie i poglądy wybitnych archeologów na pochodzenie i znaczenie niektórych znaków i napisów.

Zarząd hotelu d'Angleterre, gdzie mieszkała nasza cała rodzina, oddał do mojej dyspozycji wielką salę, w której godzinami pracowaliśmy nad stworzeniem dla chóru takich ruchów i gestów, któreby wypływały z rytmu muzyki greckiej cerkwi. Byłam tak pogrążona w pracy i tak święcie wierzyłam w swoje teorie, że nie spostrzegłam śmiechłości takiego pomieszczenia, wręcz przeciwnych religijnych pojęć.

Wówczas w Atenach panował, jak zresztą zawsze tam bywa, rewolucyjny nastrój. Doszło do nieporozumienia pomiędzy domem królewskim, a studentami: studenci żądali, aby wprowadzono na scenę język starogrecki, a król się temu sprzeciwiał. I przez kil-

ka dni, po ulicach Aten krążyły tłumy studentów z transparentami, na których były wypisane ich żądania.

Tak się złożyło, że wracając z Kopamos właśnie trafiliśmy na taki pochód. Kiedy demonstranci spostrzegli nasze klasyczne tuniki, otoczyli powóz i zaprosili do wzięcia udziału w pochodzie. Z miłości do starożytnej Hellady chętnie uczyniliśmy zadość ich prośbie. Zaraz tego samego wieczoru studenci namówili nas do urzędzenia przedstawienia w miejskim teatrze. Naszych dziesięciu chłopców, z owym akademikiem na czele, ubranych w barwne, swobodnie spływające tuniki, śpiewało chóry Aischylosa w starogreckim języku, a ja tańczyłam. Studenci byli zachwyceni i nie szczędzili nam podziękowań.

Kiedy król Jerzy dowiedział się o tej demonstracji, wyraził życzenie, żeby przedstawienie powtórzone w królewskim teatrze. Ale to przedstawienie w obecności dworu, dyplomatów, przedstawicieli obcych państw, już nie wywołało takiego entuzjazmu, jak w skromnym narodowym teatrze, gdzie widzami przeważnie byli studenci.

(c. d. n.)